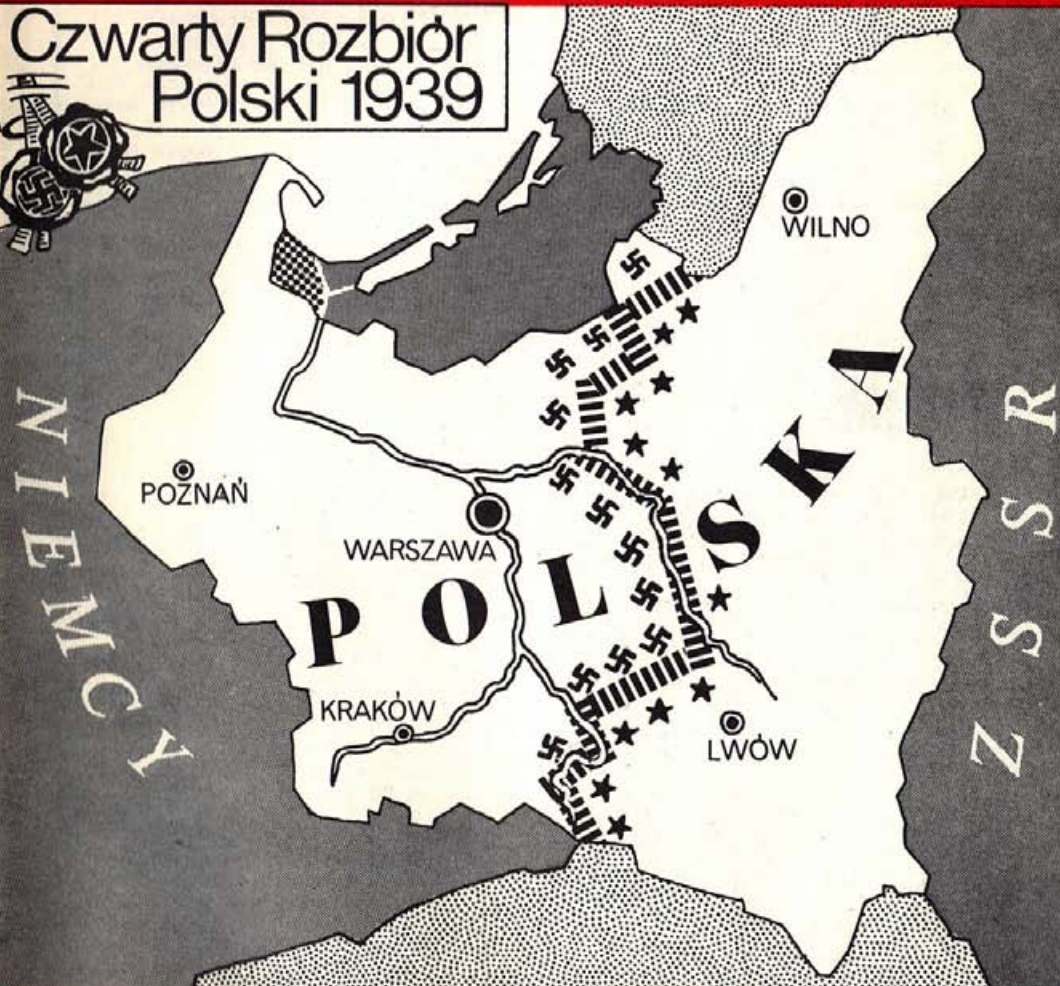




SPRZECIW

Czwarty Rozbiór
Polski 1939



9/82

Matko Wniebowzięta łączę się w duchu ze wszystkimi, którzy na mojej ziemi ojczyściej czczą dzień 15 sierpnia jako wielkie święto Kościoła i Narodu. Wniebowzięcie jest równocześnie świętem dojrzałości polskiej ziemi. W tym dniu błogosławi się kłosa zebrane na polach i owoce przyniesione z ogrodów. Biorę udział w tym błogosławieństwie płodów ziemi. A równocześnie myślę o tym wszystkim co dojrzewa w ludziach, co dojrzewa w myślach i sumieniach moich rodaków w ciągu ostatnich trudnych lat. Człowiek jest powołany do tego, aby żył w prawdzie i wolności. Bóg dał mu godność Syna Bożego aby dojrzewał w tej godności. Matko Jasnogórska - pragnę i proszę aby błogosławieństwo Twego Wniebowzięcia spoczęło nade wszystko na tym wszystkim co dojrzęło w myślach, sumieniach i sercach polskich. Niech to pozostanie jako owoc trwały, owoc dojrzałości ducha, którego nie można zniszczyć i zdeptać żadnym poniżeniem i gwałtem. Niech ten owoc wśród obecnych przeciwności jeszcze bardziej dojrzewa. Patrz jak dojrzęła owoc świadectwa błogosławionego Maksymiliana w oświęcimskim bunkrze śmierci. Matko Wniebowzięta, ofiaruję Ci owoce polskiej ziemi. Jeszcze bardziej ci ofiaruję na tę uroczystość trudny owoc dojrzałości polskich dusz. Przyjmij i pobłogosław i spraw niech nie przestanie przynosić owocowi polska ziemia, niech nie przestanie dojrzewać człowiek.

*Jan Paweł II na Środowej audiencji generalnej na Placu Św. Piotra
18 sierpnia br.*

Okładkę projektował
Antoni Cichecki

SPRZECIW

Wydaje: Niezależna Oficyna Młodych
Redaktor: Aleksander Swieykowski
Opracowanie graficzne: Antoni Cichecki
Współpracują: M. Barycz, H. Gunnard, K. Wirski,
Z. Zacharek,

Adres: "SPRZECIW"
Box 47 104
40 258 GÖteborg - Sweden
Telefon: 031/482003

Naszym przedstawicielem w Austrii
jest Z. Prusiński

Cena pojedynczego egzemplarza: 10 skr

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótnów.

Redakcja nasza uważa, że podstawowym celem informacji jest to, by trafiła ona do jak najszerszych rzesz odbiorców. Dlatego też dziwi nas, że niektóre z wydawnictw za - strzegają sobie prawo przedruków. Nie dotyczy to oczywiście tych publikacji, gdzie w grę wchodzi prawo autorskie.

Ze swej strony cieszymy się bardzo, gdy spotykamy przedruki z naszego miesięcznika w innych pismach, nawet jeśli redakcja zapomniała podać skąd czerpała materiał.

DO REDAKCJI

Napaść Hitlera na Polskę 1 września 1939 roku, która zapoczątkowała II Wojnę światową, posiada wiele wyczerpujących relacji i jest powszechnie znana. Znacznie mniej jest natomiast rzetelnych przekazów ilustrujących przyczyny wybuchu wojny właśnie w tym terminie.

Wielu mężów stanu oraz specjalistów od spraw wojskowych latem 1939 r. sądziło, że jeśli nawet nie uda się zachować pokoju na długie lata, to Hitler nie będzie wcześniej przygotowany do rozpoczęcia wojny niż w 1942 roku. Gdyby nie pakt Ribbentrop - Mołotow być może w ogóle nie doszłoby do wojny. Pakt ten podpisany przez ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Sowieców, na Kremlu w nocy 23 sierpnia, był paktem nieagresyjnym tylko z nazwy, a podpisany równocześnie tajny protokół wyznaczał granice 4 rozbioru Polski pomiędzy hitlerowskimi Niemcami i Rosją sowiecką. Propaganda komunistyczna po dziś dzień przemilcza, bądź wręcz neguje, istnienie tego tajnego protokołu przekreślającego całkowicie fałszywą tezę Sowieców o ich stosunku do rozpoczętej przez Hitlera wojny. Jednak nawet w Norymbardze nie udało się Rosjanom przeszkodzić w ogłoszeniu szczegółów tego protokołu. A oto jego treść:

1. W wypadku zmian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do krajów bałtyckich /Litwa, Łotwa i Estonia/, północna granica Litwy będzie stanowiła granicę stref wpływów Niemiec i ZSRR. W tym związku interesy Litwy na obszarze Wilna są uznawane przez obie strony.

2. W razie terytorialnych i politycznych zmian na obszarach należących do państwa polskiego strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądanym utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tą sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Jeśli chodzi o Europę południowo-wschodnią, to strona sowiecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka oświadcza, że jest całkowicie niezainteresowana tymi obszarami.

4. Ten protokół będzie przez obie strony traktowany jako ściśle tajny. Tajny protokół do paktu Ribbentrop-Mołotow był więc podziałem Europy wschodniej między Hitlerem a Stalinem. Rosja sowiecka otrzymywała więcej niż połowę Polski, kraje bałtyckie za wyjątkiem Litwy /którą na propozycję Stalina 28 września uzyskała w drodze wymiany za ziemie polskie między Wisłą a Bugiem/ i uznanie swych pretensji do Besarabii.

Należy podkreślić, że inicjatywa tajnego protokołu wyszła od strony sowieckiej i zważywszy, że Niemcy brały na siebie cały ciężar agresji była dla Rosji wyjątkowo korzystna. Lecz w tym momencie Hitler gotów był zapłacić każdą cenę za układ umożliwiający mu natychmiastowe rozpoczęcie wojny przeciwko Polsce związanej uprzednio z Sowiecami paktem o nieagresji.

3 września Niemcy zaskoczone wypowiedzeniem wojny przez Wielką Brytanię i Francję wysyłają do Moskwy ściśle tajną depezę, w której uważają za pożądane, aby wojska rosyjskie ruszyły w odpowiednim czasie przeciw siłom polskim w rosyjskiej strefie interesów i ze swej strony zajęły to terytorium. Ribbentrop zwraca się do ambasadora niemieckiego w Moskwie z prośbą, aby ustalił czy możnaby przedyskutować tą sprawę z oficerami sowieckimi przybyłymi właśnie do Berlina. Depesza Ribbentropa jest bezspornym dowodem, że wojska sowieckie wkraczając do Polski 17-go września uczyniły to nie tylko za zgodą, ale wręcz na wyraźne życzenie niemieckie. Depesza ta obala całkowicie tezę komunistyczną, że interwencja sowiecka była posunięciem zwróconym przeciw Niemcom i mającym na celu zapobieżenie okupacji przez nich wschodnich ziem Polski.

O godz. 2 rano 17 września Stalin wezwał ambasadora niemieckiego na Kreml i w obecności Mołotowa i Woroszyłowa oświadczył mu, że o 6 rano Armia Czerwona wkroczy do Polski.

Interwencja sowiecka wydatnie przyspieszyła zakończenie kampanii polskiej. W jej przededniu - jak pisze Aleksander Bregman w swojej książce "Najlepszy sojusznik Hitlera" - walczyło jeszcze 25 dywizji polskich. Pod Kutnem toczyła się nadal największa bitwa kampanii, w której zaangażowane były trzy armie niemieckie i większość Luftwaffe. Inna bitwa toczyła się koło Tomaszowa, przy czym o ile armie pod dowództwem gen. Kutrzeby nie miały szans przełamania pierścienia niemieckiego okrążającego je pod Kutnem, jednostki walczące między Wisłą a Bugiem mogły się przebić na wschód i kontynuować walkę na kresach wschodnich. Trzecia bitwa toczyła się na wschód od Lwowa, gdzie wojska polskie w ogóle nie były odcięte. Warszawa, Lwów, Modlin i Hel nadal stawały czoło napastnikowi niemieckiemu. Armie Hitlera stały wobec nowych problemów; groziło im wyczerpanie się amunicji. Wedle zeznań gen. Jödla w Norymberdze zapasy amunicji starczyłyby tylko na 10 do 15 dni. Prawie połowa obszaru Polski była jeszcze wolna i wszędzie tworzone nowe oddziały, przygotowując w szczególności obronę przyczółka na linii Dniestru w nadziei, że uda się tam utrzymać skrawek wolnej ziemi polskiej i doczekać się tam dostaw francuskich i angielskich, mających przybyć przez Rumunię.

Dla Niemiec i Związku Sowieckiego rozbiór Polski był jednoznaczny z końcem państwowości polskiej i to "raz na zawsze", jak zgodnie oświadczyli Hitler, Stalin i Mołotow.

Gdy 27 września hitlerowski minister spraw zagranicznych przybył do Moskwy zgotowano mu uroczyste i efektowne przyjęcie. Na lotnisku flagi ze swastyką powlewały obok flag z sierpem i młotem. Promieniejący Ribbentrop dokonał przeglądu kompanii honorowej. 28 września był dniem bardzo pracowitym. Obrady toczyły się od 15-ej do 18.30, po czym odbył się oświadczenie na Kremlu. Następnie Ribbentrop oglądał balet. O północy wznowiono narady i dopiero o 5-ej rano podpisano szereg protokółów; w imieniu Rosji podpisał je Mołotow, ale na mapie Polski położył swój podpis osobiście Stalin, który sam niebieską linią zaznaczył linię granicy. W ten sposób doszło na Kremlu do ostatecznego przypieczerowania podziału Polski pomiędzy faszystowskimi Niemcami i komunistyczną Rosją.

31 października na sesji Najwyższego Sowietu Mołotow wygłosił przemówienie, w którym sformułował politykę sowiecką. Przeszło ono do historii dzięki zdaniu: "Wystarczyło szybkie uderzenie na Polskę, naprzód ze strony armii niemieckiej, a następnie ze strony Armii Czerwonej, aby nic nie pozostało z tego potwornego traktatu wersalskiego".

W 43-cią rocznicę tych tragicznych dla naszego narodu wydarzeń redakcja uważała za swój obowiązek przekazać czytelnikom wierny ich obraz. Jest to istotne dla nas wszystkich karmionych w szkołach PRL lawiną fałszywych wiadomości o tych czasach.

REDAKCJA

DZIĘKUJEMY ZA NADSLANE NAM LISTY I MATERIAŁY:

Andrzejowi Świątkiewiczowi-Bogorii ze Szwecji, J. Zuchowskiemu za kartkę z Paryża. Pani Helenie z Wiednia, byłym żołnierzom AK z Detroit, Wacławowi Ledwonowi z Malmö w Szwecji, Krystynowi Piętcie z Montrealu, działaczom SOLIDARNOSCI w Brukseli i Bremen z biuletynu, redakcjom JUTRA POLSKI w Londynie, "Naszej Gazetki" w Szwajcarii, ŻYCIA POLONII w USA, Tygodnika SOLIDARNOSĆ i WIADOMOSCI POLSKICH z Wiednia za nadesłane nam swoje wydawnictwa.

Andrzej Jordan ze Sztokholmu - materiał wykorzystamy na pewno, cierpliwie.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY NASZEJ OFICYNY WPLAĆ CILI:

Maryla Axelsson	Szwecja	20 kr
Józef Antosz	Austria	25 kr
Tamara	Dania	40 kr
B. Pawlak	Szwecja	15 kr
S. W. Chicago	USA	7 \$
Stanisław	RFN	100 kr

DZIĘKUJEMY ! SPRZECIW nie posiada żadnego sponsora i wychodzi dzięki hojności czytelników oraz pieniądząm uzyskanym ze sprzedaży. Z tego funduszu pokrywamy także koszty związane z wysyłką SPRZECIWU do Polski.

HUBALCZYK

rozmawiała —
Maria Barycz

- Do oddziału majora Henryka Dobrzańskiego ps. Hubal, trafiłem w drugiej połowie stycznia 1940 roku - tak zaczyna swoją opowieść Antoni Piotrowski /ps. Skulicz/, kawalerzysta Wydzielonego Oddziału Wojska Polskiego.

- Nie był to przypadek. Przed 1939 rokiem pracowałem w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim. Tam zastał mnie wybuch wojny. Tam 3 września przeżyłem pierwsze bombardowania, śmierć i rany kolegów. Stał się przez Rzeczycę, gminę w której mieszkała Matka, wraz z wszystkimi mężczyznami z mojej rodziny wyruszyłem na wschód, by dołączyć do walczących z najeźdźcą oddziałów WP.

Dotarliśmy do Lublina, skąd skierowano nas do Brześcia Litewskiego. W Brześciu byli już jednak Niemcy.

Zdezorientowani, zaskoczeni szybkością zdarzeń, wpadliśmy w ich ręce. Skierowany zostałem do pracy w piekarni polowej. 17 września dowiedziałem się o przekroczeniu wschodnich granic Polski przez wojska sowieckie.

Postanowiłem wracać. Bez większych przygód udało mi się uciec Niemcom i dostać do Tomaszowa. Powstawały tam już pierwsze grupy konspiracyjne. W październiku zostałem zaprzysiężony przez mojego przyjaciela Adolfa Bączewskiego i włączyłem się w nurt życia konspiracyjnego. I właśnie wtedy dotarły do mnie pierwsze wiadomości o nierozbrojonym oddziale Wojska Polskiego, działającym w lasach spalskich.

Związki tomaszowian z oddziałem majora Hubala datują się od momentu jego przybycia w tamte strony. Już pod koniec 39 roku rozwinęła działalność "Akcja Hubal". Dostarczano do oddziału ciepłą bieliznę, umundurowanie i broń. Pomagało całe społeczeństwo miasta. W rozmowach z Adolfem Bączewskim coraz częściej rozważaliśmy możliwość wstąpienia do oddziału Majora. Decyzję podjęliśmy w styczniu 1940 roku i przez łącznika Hubala - Franciszka Wilka, restauratora z Opoczna - skierowani zostaliśmy do Gałek Krzeczonowskich.

- Mój rozmówca przerywa swoje wspomnienia. Jest jakby nieobecny. Znowu przeżywa ten czas..

- Zatrzymała nas "czujka" - po chwili ciągnie dalej - A potem odbyliśmy rozmowę z dwoma oficerami. Jednym z nich był ppor. Józef Włostenberg-Tchórzewski, autor piosenki oddziału. Zna ją pani? Nie?

- Słucham więc pieśni, którą wśród wieczornych rozmów śpiewali, najdłużej w mundurach, na posterunku Rzeczypospolitej stojący żołnierze Wojska Polskiego:

My partyzanci majora Hubala
Idziemy dziś na krwawy z Niemcem bój.
Pragnienie zemsty serca nasze pali,
Niestraszny nam bombowców wroga rój.
Więc granat w garść, a erkaem do boku
Na wrogów swych przypuścimy dzielnie szturm
Niech stał granatów razi ich głęboko,
A nam przygrywa dźwięk bojowy sum.

Za grzyby naszych miast,
Za braci naszych krew,
Szarpajmy wrogów ciała.
Niech zginie szwabski chwast,
Odpowie na nasz zew
Powstając Polska cała

- ... Ale wracając do tych pierwszych chwil. Dano nam jeden dzień do rozejrzienia się i zorientowania jak wygląda życie w oddziale, jaka obowiązuje dyscyplina.



"Po tym dniu podejmiecie decyzję: odejść czy zostać" - powiedział jeden z oficerów i dodał: "Był tu jeden taki, który już przyjęty do oddziału, po dwóch dniach chciał odejść, ale dostał 25 na d... i został".

- I tak rozpocząłem służbę w regularnej już wtedy jednostce wojskowej, noszącej nazwę Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego Majora Hubala.

Po osobistej rozmowie z Majorem przydzielony zostałem do kawalerii, Adolf do piechoty.

- Dlaczego Oddział Wydzielony WP? - pytam.

- Nazwę zaczerpnięto z terminologii armii polskiej. Taki oddział jest wyznaczany doraźnie do wykonania określonego zadania.

W tym czasie było nas 317-tu. Luty i marzec poświęcono na sprawy organizacyjne oddziału. Gromadzono broń i żywność - przygotowywaliśmy się do wiosny z wiarą, że ruszy ofensywa z Zachodu. Wiedzieliśmy o Wojsku Polskim formowanym we Francji przez Sikorskiego.

Niemcy wiedzieli o istnieniu regularnego oddziału WP, prowadzili inwigilację. Ale wtedy nie było większych potyczek.

Czasem dochodziło nawet do zabawnych zdarzeń jak to z patrolami pod dowództwem wachmistrza Rodziewicza. Patrol miał wrócić pod osłoną nocnych ciemności ale nie zdążył. Był wczesny, zimowy rano. Trzy pary sań obficie załadowane były bronią. Ponieważ zima tego roku była śnieżna, dla umożliwienia komunikacji kompano w śniegu tunele. W takim właśnie miejscu nastąpiło spotkanie z jadącymi z naprzeciwka Niemcami, którzy kazali się cofnąć. Któryś z Niemców chciał uderzyć naszego woźnicę. Żołnierze już sięgali po broń. Może to przestraszyło Niemca - w każdym razie już ugrzeczniony pozwolił jechać dalej.

I tak doczekaliśmy 13 marca. Tego dnia przejechał do nas pułk. Miller/gen. Okulicki jak się później dowiedziałem/ z rozkazem ŻWZ o demobilizacji oddziału. Ciężki to był moment i dla Hubala i dla nas.

Przybyśza otoczyła wrogość złagodzona trochę jego zachowaniem podczas alarmu /na szczęście fałszywego jak się okazało/ Bez chwili namysłu poddał się rozkazom naszego Majora.

Utkwiły mi też w pamięci słowa pułkownika Millera, które powiedział na pożegnanie:

"Chłopcy, nie jest sztuką oddać życie za Ojczyznę kiedy się chce, ale sztuką jest oddać życie, kiedy Ojczyzna tego od nas zażąda."

Po odejściu pułkownika, Rodziewicz na rozkaz majora Hubala robił listę tych, którzy nie chcą się demobilizować. Każdy miał to rozważyć indywidualnie. Postanowiłem zostać w oddziale. Poszedłem do kwatery Bączewskiego by dowiedzieć się jaka jest jego decyzja. W tym czasie wachmistrz Rodziewicz przyszedł do kawalerzystów. Ponieważ mnie nie było, postawił przy moim nazwisku znak zapytania. I taka lista trafiła do majora Hubala. Potraktował to jako brak zdecydowania i nie pomogły żadne tłumaczenia. Znalazłem się wśród tych, którzy mieli odejść. Z przeszło 300-tu ludzi zostało wtedy w oddziale ok. 70-ciu.

Z trudnościami, ale wróciłem znów przez Opoczno do domu mojej Matki w Rzeszycy. Tam docierały do mnie wieści o znaganiach Hubala z Niemcami. Wraz z Marianem Kuczera /ps. Maderek/ podjęliśmy ponownie próbę kontaktu. Pomagał nam w tym wójt z Rzeszycy. Droga wiodła przez Tomaszów, dokąd w celu rozeznania pojechał Kuczera. Nie mogąc doczekać się jego powrotu, pojechaliśmy i ja. Tam dowiedziałem się, że jest on już u Hubala.

Wracałem do Rzeszycy rowerem. Był ostatni dzień kwietnia 1940 roku. Po drodze spotkałem oddział Niemców. Po paru godzinach wiedziałem już, że wracali oni z Anielina. Major Hubal nie żył.

Jednak my, żołnierze Hubala chcieliśmy kontynuować jego ideę. Wróciłem do oddziału, nad którym tymczasowo przejął dowództwo Marek Szymański. Dopiero 13 czerwca 40 r. oddział rozbroił się.

Wróciłem do pracy w konspiracji. Potem zostałem aresztowany przez gestapo i wywieziony do Oświęcimia. Tam spotykam "Roman" - wachmistrza Rodziewicza. Na początku 1944 przetransportowano mnie do Buchenwaldu... Ale to już zupełnie inna historia.

- I znów uśmiech zadziwiająco młodych oczu. Uśmiech nadziei. Uśmiech człowieka który w chwili wyzwolenia nie mógł się o własnych siłach i który nieprzerwanie od 1939 roku walczy o WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ.

W Warszawie, 17 sierpnia, późnym wieczorem doszło do nowych demonstracji. Grupy młodzieży gromadziły się przed hotelem Victoria, gdzie odbywało się okazałe przyjęcie dyplomatyczne. Młodzież skandowała hasłami wyrażające poparcie dla SOLIDARNOSCI i Lecha Wałęsy. Milicjanci ścigali demonstrantów po całym placu Zwycięstwa i ulicach przyległych. Użyto również amunicji wodnych.

GŁOS WÓJNA 1.05.82 TYGODNIK MAŁOPOLSKI SOLIDARNOSC MAZC

PODZIEMIA

28 LIPCA SPOTKALI SIĘ CZŁONKOWIE TYMCZASOWEJ KOMISJI KOORDYNACYJNEJ NSZZ SOLIDARNOŚĆ. WZIĘLI W NIM UDZIAŁ : Zbigniew Bujak /Reg. Mazowsze/, Władysław Frasyniuk /Reg. Dolny Śląsk/, Władysław Hardek /Reg. Małopolska/, Bogdan Lis /Reg. Gdańsk/, Eugeniusz Szumiejko /Członek Prezydium KK/. NA SPOTKANIU TYM ZATWIERDZILI ONI KILKA DOKUMENTÓW, KTÓRE OBOWIĄZUJĄ CZŁONKÓW SOLIDARNOSCI. OTO TEKSTY TYCH DOKUMENTÓW.

W ROCZNICĘ SIERPNI A P E L

31 sierpnia mijają dwa lata od dnia, kiedy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Stoczni Gdańskiej podpisał z przedstawicielami rządu PRL porozumienie. Porozumienie, które pokazało, że dialog między społeczeństwem a władzą jest możliwy, dawało nadzieję, że stanie się on podstawą rozwiązywania polskich problemów. Chociaż nadzieja ta załamała się w grudniu, chociaż 22 lipca władze jeszcze raz odrzuciły propozycje ugody społecznej, 31 sierpnia, w święto SOLIDARNOSCI zamykamy nadzieję, że Związek w dalszym ciągu jest zdecydowany walczyć o porozumienie.

16 sierpnia mijają dwa lata od dnia, kiedy w Stoczni Gdańskiej powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą, kiedy zrodziła się SOLIDARNOSC. W dniach 16-31 sierpnia obecność naszego Związku będzie szczególnie widoczna.

Apelujemy o wzmożenie akcji plakatowych i ulotkowych. Wzywamy ogniwa Związku do zorganizowania 31 sierpnia 1982 roku pokojowych manifestacji ulicznych pod hasłami przywrócenia działalności NSZZ SOLIDARNOŚĆ, uwolnienia internowanych, aresztowanych i skazanych, zawarcia porozumienia narodowego. Wzywamy wszystkich do udziału w tych manifestacjach.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

28 lipca 1982

SPOŁECZEŃSTWO PODZIEMNE

Wstępne założenia deklaracji programowej
Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

TKK poddaje pod szeroką społeczną dyskusję wstępne założenia deklaracji "Społeczeństwo Podziemne"

1. Doświadczenia ośmiu miesięcy stanu wojennego uczą, że walka o nasze cele wymaga powszechnego udziału społeczeństwa świadomego swych niezbywalnych praw i zorganizowanego do długofalowego działania. Wojna władzy ze społeczeństwem trwa - zmienia się tylko taktyka. Dziś władze formalnie walczą z NSZZ SOLIDARNOŚĆ faktycznie jednak, kwestionując porozumienia sierpniowe, godzą w podstawowe interesy społeczeństwa. Pod osłoną stanu wojennego likwiduje się zdobytą po sierpniu niezależność organizacji a dyspozycyjny Sejm uchwała

ustawy odbierające to, co uzyskaliśmy w okresie przedgrudniowym. Społeczeństwo pozbawione zostało możliwości niezależnego działania i aktywnego kształtowania życia politycznego. Władze dążą do stworzenia porządku polityczno-prawnego, w którym ja kielkowiek niezależne działania społeczne będą niemożliwe. Wszystkie decyzje czy obietnice mają na celu jedynie zyskanie na czasie: władza spodziewa się, że społeczeństwo zmęczone walką o byt i pozbawione perspektyw zrezygnuje z programu reformy, pogodzi się z utratą podmiotowości.

TKK konsekwentnie stoi na stanowisku, że tylko ugoda społeczna umożliwi Polsce wyjście z obecnego kryzysu. Propozycje ugody zostały już przez Związek, Kościół i różne grupy społeczne przedstawione. Odpowiedzią był mur milczenia. Władza żąda jedynie spokoju, czyli posłuszeństwa i pracy w warunkach marnotrawstwa i wyzysku

2. Naszym celem jest budowa społeczeństwa samorządnego - Samorządnej Rzeczypospolitej - zgodnie z programem przyjętym na I KZD NSZZ SOLIDARNOSC. W obecnej sytuacji dojść do tego celu możemy tylko przez ruch społeczeństwa podziemnego.

TKK wzywa do organizowania powszechnego ruchu oporu i tworzenia społeczeństwa podziemnego. Ruch ten powinien objąć rozmaite obszary życia i aktywności społecznej, wszystkie grupy i środowiska, miasto i wieś. Jest to podstawowym warunkiem jego siły, gdyż uniemożliwia władzy tworzenie i utrwalanie podziałów antagonizujących społeczeństwo. Podziemny ruch oporu musi zmniejszać poczucie osamotnienia jednostki. Musi uczyć zbiorowego działania, umacniać świadomość, że tylko dzięki samoorganizacji i własnej inicjatywie możemy osiągnąć nasze cele. Musi ukazywać społeczeństwu tkwiącą w nim siłę.

3. Społeczeństwo podziemne powinno przede wszystkim: a/uniemożliwić działania władz zmierzające do rozbitcia społeczeństwa, b/podnosić poziom kultury politycznej, przygotować społeczeństwo do życia w demokratycznej Polsce, c/wykształcić zdolność samorganizowania się i samoobrony.

4. Ruch społeczeństwa podziemnego tworzą grupy zorganizowane w strukturach zakładów i środowiskach zawodowych, osiedlach bądź kręgach przyjaciół. Charakter, zakres i formy działania każdej grupy zależą od jej możliwości.

5. Szczególną uwagę należy zwrócić na młode. Na niej, z natury najbardziej ofiarnej i bezkompromisowej, spoczywa i nadal spoczywać będzie ciężar organizowania różnych form oporu. Masowy udział młodzieży w ruchu społeczeństwa podziemnego będzie zapowiedzią naszego zwycięstwa.

6. Punkt ze względu na złą jakość zapisu, słabo czytelny.

7. Proponujemy następujące podstawowe kierunki działania w ruchu społeczeństwa podziemnego: a/organizowanie akcji samopomocy dla represjonowanych, dla zwalnianych z pracy żyjących w niedostatku i chorych i innych potrzebujących materialnego i moralnego wsparcia, b/organizowanie niezależnego obiegu informacji: działalność wydawnicza, poligrafia i kolportaż, akcje ulotkowe, demaskowanie celów propagandy władzy, c/organizowanie nauczania i samokształcenia: oświata niezależna i niezależny ruch naukowy, kursy dokształcające, uniwersytety robotnicze i ludowe, kluby dyskusyjne, wydawnictwa naukowo-szkoleniowe, kształcenie organizatorów i działaczy ruchu, biblioteki, stypendia i zasiłki dla młodzieży uczącej się, nauczycieli, twórców, za-

kładanie fundacji społecznych itp. d/organizowanie manifestacji jako istnienia oporu społecznego, obchody rocznicowe, plakaty, ulotki, udział w akcjach protestacyjnych proklamowanych przez regionalne ciała decyzyjne lub TKK, e/organizowanie działalności gospodarczej/spółdzielnie, warsztaty pracy/ oraz wpływanie na procesy gospodarcze.

8. Społeczeństwo podziemne zwalcza fasadę organizacji montowaną przez władzę, organizuje bojkot środków oficjalnej propagandy, zebrań, dyskusji i imprez o charakterze politycznym lub propagandowym, przeciwstawia się postawom kolaboranckim. Społeczeństwo podziemne działa na rzecz rozwoju kultury narodowej, jednocześnie musi przeciwstawić się dążeniom władz do jednostronnego wykorzystywania i instrumentalnego traktowania. Szczególną odpowiedzialność ciąży więc na środowiskach literackich, dziennikarskich i naukowych, a granice, gdzie zaczyna się kolaboracja i działania sprzeczne z interesem narodowym określać powinny środowiskowe kodeksy moralne.

9. Społeczeństwo podziemne powinno - po - przez naciski na władzę - tworzyć warunki przybliżające ugodę społeczną, a zarazem stopniowo zdobywać pozycje rozszerzające jego prawa społeczne i polityczne.

10. Ruch społeczeństwa podziemnego powinien być zdecentralizowany. Wszystkie ogniwia związku mają obowiązek podjęcia działań inspirowanych i organizujących społeczeństwo podziemne. Funkcje konsultacyjne - koordynacyjne w regionach pełnią zakonspirowane regionalne ciała decyzyjne. Nadają one kierunek pracy, publikują w prasie podziemnej zalecenia, instrukcje i odezwy programowe. Koordynację ogólnopolską zapewnia TKK.

11. Oczekujemy, że ruch społeczeństwa podziemnego stanie się dodatkowym czynnikiem kształtującym sytuację międzynarodową zgodnie z interesami sprawy polskiej.

12. Proponowane działania stworzą ruch wspólnoty narodowej zjednoczonej wokół idei SOLIDARNOSCI. Społeczeństwo podziemne stanowić będzie bazę dla działalności politycznej również w przypadku delegalizacji związku. Zapobieganie załamaniu się społeczeństwa. Będzie wywierać stały nacisk na władzę, zagrozi jej pełną izolacją i zmusi do uznania faktu, że tylko droga porozumienia prowadzi do rozwiązania problemów przed którymi obecnie stoi Polska. Ruch społeczeństwa podziemnego stworzy niezbędne warunki skutecznej walki o cele bieżące - uwolnienie więźniów politycznych i internowanych, zakończenie stanu

wojennego i reaktywowanie niezależnego ruchu związkowego - i o cel długofalowy - budowę Samorządnej Rzeczypospolitej.

28 lipca 1982 roku
Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ
SOLIDARNOŚĆ

5 X NIE

Lipcowe posiedzenie Sejmu jest kolejnym dowodem odrzucenia przez władze współpracy ze społeczeństwem.

Po pierwsze: nie tylko nie zniesiono stanu wojennego, ale zapowiedziano bezterminowe utrzymanie stanu wyjątkowego w kraju. Po drugie: nie uwolniono żadnego z ponad 2 000 skazanych; nie uwolniono wszystkich internowanych - część z nich /w tym również kobiety/ otrzymała jedynie tzw. czasowe zwolnienia nakazujące powrót do ośrodka odosobnienia, nie uwolniono przewodniczącego NSZZ SOLIDARNOŚĆ Lecha Wałęsy i kierownictwa Związku.

Po trzecie: nie sformułowano warunków odwołania NSZZ SOLIDARNOŚĆ, co więcej, rozwiązanie problemu ruchu związkowego odsunięto w bliżej nieokreśloną przyszłość, w której, władza nie widzi miejsca dla SOLIDARNOSCI.

Po czwarte: nie zaproponowano żadnych zasad autentycznego porozumienia narodowego. Zamiast tego powołuje się nowe, dysocyjne wobec władzy ciała takie jak: Patrio-tyczny Ruch Ocalenia Narodowego czy Społeczna Komisja Koordynacyjna d.s. Związków Zawodowych.

Po piąte: nie przedstawiono żadnych konkretnych planów wdrożenia reformy gospodarczej oczekując jednocześnie od społeczeństwa niewolniczej pracy i przyjęcia odpowiedzialności za losy kraju.

Dalsze pogłębienie się przepaści między rządzącymi a rządzonymi - dramatycznie zmniejszy szanse wyjścia z kryzysu.

28 lipca 1982

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

STANOWISKO W SPRAWIE WZNOWIENIA DZIAŁALNOŚCI SAMORZĄDÓW PRACOWNICZYCH W WARUNKACH STANU WOJENNEGO,

Ustawy o przedsiębiorstwie państwowym i samorządzie z 25.09.1981 - chociaż nie w pełni zgodne z oczekiwaniami załóg - gwarantowały samorządowi znaczne kompetencje w zarządzaniu przedsiębiorstwem, umożliwiały rozwój samorządności gospodarczej. Ostatnie decyzje władz pozbawiły samorządy istotnych uprawnień wynikających z tych ustaw.

Samorząd w stanie wojennym tylko pozornie stwarza możliwość autentycznego, zbiorowe



go działania. W rzeczywistości chodzi tu o powtórzenie manewru KSR-owskiego z 1958 roku. Samorząd w stanie wojennym ma ułatwić władzy podejmowanie niepopularnych decyzji i ominięcie niewygodnych ustaw, dać złudzenie społecznych konsultacji, umożliwić przerzucenie odpowiedzialności za sytuację gospodarczą. Ma poszerzyć krąg ludzi współpracujących z władzą pod dyktando a zarazem chronić aparat przez utrzymanie nomenklatury. Ma angażować społeczeństwo w pozorowanie reformy. Wszelkie to prowadzi nie tylko do bezsilności, demoralizacji i wyobcowania z załogi organu samorządowego - taka pozorna reprezentacja interesów pracowniczych toruje drogę do likwidacji NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Samorząd pracownicy nie może działać bez swobody życia politycznego i gospodarczego, bez partnera, jakim są związki zawodowe. Tak więc warunkiem jego wznowienia jest zapewnienie pełnych uprawnień ustawowych, uwolnienie internowanych i skazanych, odwołanie związków, możliwość przeprowadzenia demokratycznych wyborów do rad pracowniczych. W obecnej sytuacji wybrane przed 13.12.1981 roku rady pracownicze mogą podjąć działalność tylko wówczas, gdy mandat ich będzie potwierdzony w referendum załogi. Działające samorządowi powinni pamiętać, że podlegają ocenie moralnej załogi i są przed nią odpowiedzialni.

28 lipca 1982r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

DO SKAZANYCH, ARESZTOWANYCH I INTERNOWANYCH ZA DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA

Za wierność ideałom SOLIDARNOŚCI i wolę walki o wolność i sprawiedliwość społeczną w naszym kraju zapłaciliście wysoką cenę. Wiemy, że kary, szczykały i represje nie są w stanie zniszczyć w was wiary w zwycięstwo. I choć oddzielono nas murami więzień i drutami obozów, to łączy nas wspólna walka, te same cele, nasza SOLIDARNOŚĆ. Jesteście dla wszystkich wzorem odwagi i godności. Nie ustaniemy w walce o Waszą i naszą wolność. Wytrwajcie!

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ SOLIDARNOŚĆ

28 lipca 1982 roku

Niniejszy numer SPRZECIWU zamykamy 29 sierpnia wieczorem. Rano 30 VII będzie już w drukarni. Doniesienia z kraju oraz przytoczone powyżej dokumenty TKK w ślad za Biuletynem Informacyjnym Biura SOLIDARNOŚĆ w Bremen wskazują, że w kraju może dojść do znaczących wydarzeń. Zastanawialiśmy się nad tym czy nie byłoby lepiej opóźnić wydanie tego numeru o tydzień i zamieścić nadchodzące wiadomości z kraju. Staramy się jednak dociec do naszych czytelników punktualnie i aby i tym razem terminu dotrymać nie zwlekamy. Ponadto uważne śledzenie krajowych wydarzeń w ciągu tych dni oraz komentarzy prasy światowej pozwolił nam na pełniejsze ich zobrazowanie w następnym, październikowym numerze.

Relacja z Nowej Huty

Msza Święta za Ojczyznę odbyła się w Kościele Matki Boskiej Królowej w Bierczycach. Było szaro i nijako. Jedynie na zewnątrz dwa ogłoszenia wzywały do składania pieniędzy dla internowanych i aresztowanych ludzi pracy. Tym razem nikt nie mógł zarzucić Kościołowi, że słowami kazania o nadziei w Bogu i intencjami modlitewnymi / nie wspomniano internowanych ani nie podkreślono tego, że to już sześć miesięcy/ podnieca ludzi do czynów nierozważnych. Robiono wszystko, żeby ich uspokoić. Sytuacja radykalnie zmieniła się na zewnątrz. Były tam tłumy i las podniesionych rąk - zwyciężymy. Wszyscy posuwali się naprzód w milczeniu. Cała prestrzeń przed kościołem była szczelnie zapełniona, także okna i balkony okolicznych bloków. Dopiero nisko krążący helikopter wyzwoił w tłumie reakcje. Rozległ się śmiech i gwizdy, zaczęto wygrażać pięściami. Uformował się już główny pochód, powiewały chorągiewki SOLIDARNOŚCI, zaczęto wznosić pierwsze okrzyki: NIECH ŻYJE SOLIDARNOŚĆ! UWOLNIĆ LECHA! UWOLNIĆ GILA! REŻIM PRECZ! Reszta tłumy rozlała się szeroko na boki i szła krok w krok w tym samym kierunku ku krzyżowi na Osiedlu Teatralnym. Pochód przeszedł przez torowisko na ulicy Kocmyłowskiej. Na razie nie zatrzymywano. I wtedy już robotnicy podnosili na wszelki wypadek z torów kamienie, żeby nie być bezbronnymi. Okrzyki były coraz energiczniejsze. Helikopter zataczał koła. Pierwszy atak nastąpił koło teatru, na tyłach którego znajduje się pamiętny

krzyż. Manifestantom zagrodzono drogę i rzucono pierwsze petardy. Zostały wprawdzie odrzucone, ale tłum mimo nawaływań - stać! - rozpierzchnął się na boki przeskakując przez ogrodzenie szkoły, chroniąc się w budynku teatralnym i pobliskich domach. Łzawiące gazy zaczęły się dawać we znaki i tłum podzielił się na kilka grup. Najlicniejsza grupa, licząca około półtora tysiąca osób, poszła w kierunku Placu Centralnego. Lecący za nimi helikopter witano ponownie śmiechem, gwizdami i okrzykami "gestapo". Od ulicy Żeromskiego nadjechało 10 do 12-tu wozów milicyjnych. Wysadzono grupę "marsjan" w przezroczystych hełmach. Zaczęła się strzelanina gazami. Ludzie zgromadzeni w pobliżu "wielkiego wodza" rozpierzchnęli się w stronę centrum B1 - AB i stamtąd na plac zaczęły lecieć ławki i kosze z podwórek, krawężniki i części kwietników. Zbudowano dwie barykady. Kiedy zomowcy ruszyli od tyłu tyralierą chcąc odciąć ludziom prześciecia, ci chronili się pod arkadami i w mieszkaniach, ale co chwila stamtąd wypadali i obrzucali milicjantów butelkami i kamieniami. Duże grupy zgromadziły się pod zegarem na Placu Centralnym i pod Modą Polską. W pewnym momencie ruszyły trzy pancerne wozy, pod osłoną których pobiegli zomowcy. Jeden ze skotów rozwalił obie barykady i zaczął jeździć w kółko. Drugi ruszył w stronę wesołego miasteczka obrzucając gazami rodziny z dziećmi. Trzeba było widzieć wściekłość ojców i dzieci zbierające dla nich kamienie. A trzeci skręcił w stronę Mogiły, gdzie rozprawił się z pomocą gazów z zebranymi tam na nabożeństwie. Cały ten zmasowany atak nie zniechęcił

jednak ludzie. Zbierali się nadal i mimo, że polewaczki wypuszczały wodę zmieszaną z zieloną i niebieską farbą, nadal krzy czeli i gwizdali. Wyglądało to chwilami na tragicomiczną zabawę w wielkie pod chody.

Od B1 nadjechał gazik z teleobiektywem /100 zdjęć na minutę/. Ludzie zaczęli się pochylać w jego stronę odwrotną stroną medalu. Ktoś ugodził kamieniem fotogra fującego. Rzucono hasło: "idziemy pod Mogiłę!" Odpowiedziało mu głośno: hurra! wydobywające się z sześciuset, siedmiu - set gardeł. Reszta rozeszła się w między czasie. Zomowcy cofnęli się, a manifes tanci wołając do przechodniów: "chodźcie z nami!", ruszyli naprzód.

Na B1, na placu przeznaczonym pod budowę kościoła, odbywała się msza polowa. Zo mowcy zaczęli rozpędzać ludzi. Widząc że grupa kierująca się w stronę Mogiły po - biegła ku torowisku w poszukiwaniu ka mieni. Nadjechali kilka wozów milicyj nych; rzucono z nich petardami także do prywatnych mieszkań. Paliły się dywany i telewizory. Wcześniej, około godziny 20-tej, zomowcy zaatakowali uczestników fatimskiej Mszy Świętej oblewając ich wodą zaprawioną płamiącymi środkami. Na o siedle Złota Jesień zaatakowano komisa riat MO. W okno poleciał pojedynczy ka mień, potem grupa około sześćdziesięciu

osób zaczęła rzucać kamieniami także w wozy milicyjne. Zomowcy uciekli do bu dynki i zaczęli strzelać petardami i śle pymi nabojami.

Między 21-szą a 22-gą przybyły posiłki: dwie amiatki wodne i trzydzieści wozów - w tym suki i szperacze. Obstawiono ca łe osiedle i zaczęto polować na liczne, nie poddające się grupki. Ucierpiało wtedy wielu przypadkowych przechodniów. Zgarniano każdego, kto się tylko nawi - nał. Protestujących bito. Między innymi mężczyzną, który wyszedł z bloku i żalił się, że dzieci duszą się w oparach gazu. Za jakiś czas znowu zebrały się grupki dwudziesto, trzydziesto-osobowe i zaata kowały ponownie komisariat. Ktoś rzucił butelkę z benzyną, wybuchł płomień i zo mowcy uciekli gubiąc tarcze i pałki. By ło ich jednak bardzo dużo, czaili się wśród drzew. Rzucono ponownie butelkę z benzyną, na jednym z zomowców zajęło się ubranie. O godzinie 22-iej w hotelu robo tniczym wygaszono światło i zapalono świeczki. Strzelano więc w okna. W odpow iedzi padały okrzyki: Nieroby! Faszy ści!

Jeszcze o 4-iej w nocy słychać było poje dyncze wystrzały. Zomowcy do akcji spro wadzeni byli ze Śląska i z Zamościa.

Za jedenastym numerem podziemnego Biule tynu "Kronika Małopolska"

MIECZYŚLAW GIL PRZEW, NSZZ SOLIDARNOŚĆ MA ŁOPOLSKA, ODSIADUJĄCY W WIEZIENIU WYROK 4 LAT WIEZIENIA W RACIBORZU PRZEKAZAŁ LIST DO HUTNIKÓW, CZYTAMY W NIM MIĘDZY INNYMI:

/.../ Dziś, kiedy przywódcy związkowi są internowani lub więzieni, kontynuacja wspólnej sprawy spadła na Was. Jest moim obowiązkiem przypomnieć o robotniczej krwi przelanej na ulicach Poznania, Wybrzeża i tej ostatniej - górników kopalni WUJEK. Przelali ją nasi bracia w walce o nasze prawa i godność. Tylko zbiegowi szczegól nych okoliczności zawdzięczać należy że krew nie popłynęła w Hucie /Lenina/ i in nych zakładach regionu.

Nie oszczędzono nam poniżenia i brutalno ści. /.../ Fakty niech będą przestrożą dla władzy mieniącej się nadal LUDDWA i DEMO KRATYCZNA. Władzy odpowiadającej na siłę prawdy, siłą swych milicyjnych garnizonów. Władza która woli robotników w żołnier - skich mundurach ustawiać przeciwko Pola kom w robotniczych kombinezonach, /.../ mu si odejść, bo taka jest wola narodu. /.../ Prawa do wolności i sprawiedliwości są, niezbywalne. /.../ Działalność SOLIDARNO ŚCI musi być reaktywowana a jej przywódcy uwolnieni. Nie może być mowy o tworzeniu



jakiejś nowej SOLIDARNOSCI, jakichś nowych związków zawodowych. Taka jest wola Polaków./.../

Dziękuję za wszystko. Przede wszystkim Wam HUTNICYJ dziękuję za solidarność ze mną w czasie strajku i procesu. Dziękuję Wam wszystkim członkom SOLIDARNOSCI Regionu Małopolska. Wasze dowody więzi ze mną upewniają mnie, że racja jest po naszej stronie.

Mieczysław Gil

List ten cytujemy za RWE, Dokonałiśmy nieznacznych skrótów w miejscach słabej słyszalności, (red,)

DO WŁADZ PRL

Kancelaria Sejmu PRL

Wydarzenia jakie miały miejsce 1 i 3 maja b.r. niemal na całym obszarze kraju świadczą dobitnie o istniejącej przepaści między społeczeństwem a władzą. Czas już zrozumieć, że naród myśli inaczej niż władza, że władza nie ma szacunku, że nikt jej nie wierzy. Ci co sądzą inaczej oszukują się lub w ogóle nie myślą. Zdecydowana większość społeczeństwa nic nie robi sobie z tej władzy.

APELUJEMY ! Istnieje jeszcze szansa na kontakt ze społeczeństwem. Władza musi oczyścić się z prowokatorów, karierowiczów i stalinowców. Musi zacząć mówić językiem szczerym i zrozumiałym. Musi podjąć niezwłocznie rozmowy z SOLIDARNOSCIĄ reprezentującą polski świat pracy. Demonstrujący obywatele domagali się przywrócenia praw dla SOLIDARNOSCI i wolności dla przywódców z Lechem Wałęsą na czele. Wychodząc na ulice wyrazili swoje niezadowolenie i swoje myśli, zachowując powagę i powściągliwość. Walki uliczne zostały brutalnie spowodowane przez siły bezpieczeństwa.

OSTRZEGAMY ! Jeszcze nas słuchają, jeszcze są słuchają kościoła i umiowanego Ojca Świętego. Cierpliwosć jednak się kończy, gdyż sytuacja naszych rodzin staje się coraz bardziej beznadziejna. Przyjdzie moment, że nikt, żaden autorytet nie zdoła powstrzymać zdesperowanych ludzi. Także pałki, karabiny nie powstrzymają zdeteminowanego narodu. Dojdzie do masakry i zniszczeń, poleje się krew kolejnego pokolenia Polaków. Jeśli władze PRL nie zwracają świadomie do wywołania narodowej tragedii, to powinny dać tego dowód podejmując negocjacje z Kościołem i statutowymi władzami NSZZ SOLIDARNOSĆ. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna SOLIDARNOSCI przedstawiła w imieniu Związku stanowisko w sprawie ugody narodowej. Jeśli jednak władze zwracają do rozwiązania siłowego, niech pamiętają, że świat na

nie patrzy i oskarży winnych masowego mordu dokonanego z całą premedytacją. Sprawiedliwość zwycięży prędzej czy później i wini zostaną ukarani tak jak cywilizowany świat karze zbrodnie przeciwko ludzkości.

REGIONALNA KOMISJA WYKONAWCZA
SOLIDARNOSĆ MAŁOPOLSKA

/Władysław Hardek, Stanisław Handzlik/

Jeden z sygnatariuszy tego pisma do władz PRL Stanisław Handzlik, został aresztowany 24 czerwca i wtrącony do więzienia na Montelupich. Był przez blisko półtora miesiąca poddawany całodziennym przesłuchaniom. Starano się wymusić na nim fałszywe zeznania obciążające SOLIDARNOSĆ i kolegów ze Związku. Stanisław Handzlik konsekwentnie odmawiał składania wszelkich zeznań. 4 sierpnia wytoczono mu proces polityczny przed Sądem Wojskowym i skazano na 4 lata więzienia oraz pozbawienia praw obywatelskich.

W Szczecinie miała miejsce kolejna demonstracja na rzecz SOLIDARNOSCI. W tym dniu odbył się tam pogrzeb syna i synowej Mariana Jurczyka - członka KK i przewodniczącego szczecińskiej SOLIDARNOSCI. Marian Jurczyk przebywał w obozie dla internowanych w Wierzbnowie. Władze pozwoliły mu na udział w pogrzebie, dokąd został doprowadzony pod eskortą z powrotem do obozu. Okoliczności śmierci syna Jurczyka Adama i jego żony Doroty nie są jasne. Według wiadomości podawanych przez prasę PRL Dorota Jurczyk zmarła w ubiegłym tygodniu z ran odniesionych po upadku z okna trzeciego piętra. W kilka godzin później Adam Jurczyk popełnił samobójstwo wyskakując z okna innego budynku. Marian Jurczyk wygłosił na pogrzebie krótkie przemówienie dla uczczenia pamięci swych najbliższych. Według doniesień korespondentów z tamtego pogrzebu uczestniczyły tysiące ludzi, niektóre informacje mówią o dziesiątkach tysięcy. Po pogrzebie tłum ludzi wyszedł na ulicę wznosząc okrzyki na cześć SOLIDARNOSCI i Mariana Jurczyka oraz układając palce w znak zwycięstwa. Tłum został rozproszony przez oddziały milicji. Według oficjalnych danych aresztowano co najmniej 10 osób. Osoby przybywające z kraju, które uczestniczyły w pogrzebie twierdzą, że Jurczyk, mimo młodego stosunkowo wieku wyglądał obco na siedemdziesięcioletniego starca.

wpać na fundusz wydawniczy		Polska OBEROENDE PRESS	INOM	postępnokonto 47201-3
NIEZALEZNEJ OFICYN MŁODYCH				

POLAK NIE POWINIEN MORDOWAĆ POLAKA

Za "Solidarnością Walczącą" (Łódź, 17/29) przytaczamy z niewielkimi skrótami wywiad z pułkownikiem Wojska Polskiego ukrywającym się pod pseudonimem Ryszard Szewczyk.

"SW":- Był Pan służbowo związany z generałem Jaruzelskim. Co może Pan o nim powiedzieć jako o człowieku ?

R.S.: - Małomówny, zamknięty w sobie. Znam go jeszcze z czasów wojny, zawsze był taki. Po stracie rodziców stał się wręcz nieprzyjemny dla otoczenia. Tak naprawdę to nikt go nie lubi, może Siwicki, który jest jego osobistym przyjacielem.

"SW":- Czy Jaruzelski utrzymywał wcześniej kontakty z obecnym składem WRON i z czyjej inspiracji powstała ta grupa?

R.S.: - Wszyscy znali się od dawna. Jest to elita, do której nie wiadomo czemu dokooptowano Hermaszewskiego. Oczywiście, że skład został wytypowany przez Moskwę, zresztą każda nominacja, nawet na stanowisko d-cy ba talionu musi być zaakceptowana przez dowództwo Układu Warszawskiego. Wymagany jest kandydat z nazwiskiem, wraz z życiorysami, poczynając od zawodowych oficerów przez słuchaczy szkół oficerskich, aż do generalicji włącznie, znajdują się w Moskwie. Są skrupulatnie analizowane przez KGB, więc dobór nie był przypadkowy.

"SW":- Czy poza ogólnie znanymi przypadkami presji wywieranych na Jaruzelskiego i KC były jeszcze inne, o których społeczeństwo nie wie?

R.S.: - Na pewno. Już od chwili utworzenia SOLIDARNOŚCI, a nawet wcześniej, w czasie strajków na Wybrzeżu. Trwały wówczas manewry wokół Pol-ski i na jej terenie. W jednostkach wojskowych wprowadzono stan gotowości bojowej. Gierk usiłował przekonać Jaruzelskiego o konieczności uży-

cd str 26

BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

ŻYCZENIA PROBOSZCZA PARAFII STOCZNIOWEJ SW.BRYGIDY W GDANSKU

...NIC NAM NIE ZABRANO - SKORO MAMY OJCZYZNĘ.../Ben/

Kochani Stoczniovcy! Pracownice i pracownicy polskiego przemysłu okrętowego! Robotnicy, technicy i inżynierowie stoczni remontowych i produkcyjnych! Konstruktorzy i projektanci statków budowanych w Gdańsku w Gdyni i w Szczecinie! Portowcy i Ludzie Dobrej Woli!

Nie mając innej możliwości, tą drogą pozdrawiam Was w dniu Waszego Święta. Przekazując Wam wyrazy solidarności, składam na Wasze spracowane ręce najlepsze życzenia dla Was i Waszych rodzin. Cały kraj a szczególnie społeczeństwo Wybrzeża kieruje ku Wam swe myśli i uczucia. Jesteście krwią z krwi, kością z kości polskiego świata pracy, stanowicie czołowy oddział awangardy ludzi żyjących z trudu własnych rąk, od Was - co udowodniliście nie raz - można uczyć się szczerego patriotyzmu.

Nie zapomniemy nigdy Waszej postawy w dniach wzniosłych i trudnych, w których ukazałiście, że umiecie cenić wartości dla człowieka najwyższe. W dniach tych na ustach Waszych, na transparentach wzniesionych wysoko w górę, na murach Waszych zakładów pracy pojawiły się najczęściej hasła BÓG I OJCZYŻNA. Jesteście przywiązani do swego zawodowego środowiska, do swoich stoczni, do polskiego morza, żywa jest w Was pełna chwały tradycja historii naszego kraju, czcicie jak największe relikwie ORŁA BIAŁEGO i nasz piękny hymn "MAZUREK DĄBROWSKIEGO", którego odśpiewaniem zaczęliście swe związkowe obrady. Jesteście również głęboko związani z religią Waszych ojców, którą symbolizuje krzyż, zwycięski znak świętej wiary katolickiej, będącej źródłem Waszych cnót i Waszej siły. Moi Bracia i Siostry obojętnie jak i reprezentujecie światopogląd! Przeżywamy obecnie dni trudniejsze niż kiedykolwiek, dni w których, jak nigdy przed tym, niezbędne jest kultywowanie wartości, pozwalających człowiekowi zachować jego godność ludzką, a Polakom ich tożsamość i świą domość narodową. Do wielu serc puka dziś zwątpienie, rozgoryczenie i zniechęcenie, do dusz wsącza się gorzyc i żal, nienawiść każe zaciskać pięści i ustom miotać przekleństwa. Nie są to uczucia konstruktywne, nie są to uczucia potrzebne ludziom i miłe Bogu. Dyktują je często rozpacz i bezsilność, a te niszczą więzi łączące brata z bratem, ojca z synem, przyjaciela z przyjacielem. Zachowanie i wzmaganie tych uczuć w sercach to wielkie dla narodu nieszczęście. A przecież tak niedawno kierowaliście się innymi hasłami. Było wśród nich na pierwszym miejscu najpiękniej ze wszystkich brzmiące hasło: SOLIDARNOŚĆ! Były również wśród tych hasła takie, które mówiły o dobru, prawdzie, sprawiedliwości, wolności i pokoju.

Nie wiercie, że hasła te straciły swą moc, że straciły cokolwiek na wartości, nie niszczycie ich, nie wyrwajcie z serc Waszych, gdyż hasła te będą zawsze żywe i nic ich zniszczyć nie może. Czasem zrozpaczonemu czło wiekowi, którego nadzieje zniweczono, odebrano radość, aresztowano jego najbliższych, wydaje się, że niebo zawaliło się na niego, że wszystko co wielkie i piękne zostało bezpowrotnie zniszczone, że złowroga moc szata na panuje wszechwładnie nad światem. Takiemu człowiekowi wydaje się czasem, że wszystko co szlachetne i czyste jest pustym dźwiękiem i czczym wymysłem filozofów, a w istocie rzeczy świat jest wstrętny, obłudny, plu gawy i zbrodniczy. W serce takiego człowieka wkrada się zwątpienie, pojawia się przekonanie że ktoś go oszukał, że zdrwił sobie z niego z jego najświętszych uczuć. W miejsce szlachetnych i prawych uniesień rodzi się kłamstwo, zbrodnia, pijaństwo, człowiek ten moralnie stacza się i degraduje siebie, łącząc wszystko i wszystkich, przeklinając ludzi i Boga. Nie mówię tego na wiatr. I wśród was poczęły się lęgnąć grzechy odpychające, gangrenujące Wasze dusze, odbierające Wam zapał do przeżywania spraw większych i cenniejszych niż zwierzęce bytowanie, cofając Was na drogę występku i beznadziejności. Poczyna się ponownie plenić alkoholizm - wróg najgroźniejszy, gdyż podstępnie, powoli i systematycznie niszczy Wasze zdrowie, szczęście Waszych rodzin, a Was odsuwający od spraw wznioślejszych, tych które kiedyś rozpałały Wasze umysły, uszlachetniały Wasze serca i wznosiły sztandary walki Waszej o prawa i godność polskiego robotnika. Butelka wódki na stole każdego polskiego stoczniowca, po znojnjej pracy - to obrazek, który chcieliby widzieć ci, co chcą Was sprowadzić do roli wołów roboczych, odciągnąć Waszą uwagę od spraw Waszych, Waszego robotniczego środowiska, od spraw którymi żyje naród, od kościoła, bibliotek, muzeów, boisk piłkarskich, gór, jezior i lasów. Stoczniowcy polscy! Pamiętajcie o tym, nie dajcie się sprowadzić do roli apatycznych wykonawców i mechanicznych robotów, które nie mają myśleć i czuć tylko pracować i jeszcze raz pracować, jak nieczułe zwierzę w kieracie. Bądźcie świadomi swych zadań, swojej wartości, swego wpływu na własne losy i losy społeczeństwa, którego jesteście wartościową częścią. Nie rujnujcie sił które w Was drzemią, ćwiczcie swe ciała i doskonalcie swe umysły. Spośród Was wyrosło wielu wspaniałych ludzi, o których sądzono, że są nieukami zdolnymi tylko do czarnej, katorżniczej pracy, okazało się zaś, że są to najczystsze, pełne blasku diamenty o gorących sercach, szlachetnych duszach, chłonnym i pełnej wrodzonej inteligencji umysłach.

Kukułka, rzecz szczególna ponoć dla kukułki
twierdzi, że swe piskłeta hołduje do spółki
z innymi ptaki - w braterskiej kooperacji.
Mówi to bardzo głośno / im głośniej, tym więcej racji/.
Najchętniej orle gniazda dla swych jaj wybiera -
To pójdzie na ministra, tamto na premiera,
ale gdy jajko zniesione spod czerwonego ogona
nie orzeź ani kukułka lęgnie się lecz... WRONA.

Ulega zmianie wiele też,
gdy mówi się "dzięki",
zamiast "przez".

POEZJA I PIEŚŃ

Od Kuby, po Wietnam,
z Angolii po Chile -
wszyscy przeżywamy
uniesienia chwile :
od rana szpikuje nas
program radiowy
nieśmiertelną poezją,
pieśnią nowomowy.

ZMIANY

Gdy się zmienia pas ruchu,
czy nawet załogę,
to jeszcze nie znaczy,
że się zmienia drogę.

Na temat prędkości
- mój panie,
nawet zółw
ma własne zdanie.



ZDRAJCÓW I BANDYTÓW
JEDEN CZEKA FINAŁ,
ZDEJMUJE SIĘ PORTRETY
WIESZA ORYGINAŁ



A. Lichecki
SPRZECIWI

EMKA

ZMIANA KOLORU

Szwab i Moskal potrzebny był dla fraszek moich,
Co Polakom tak kości łamali nachalnie -
Lecz chyba ich zostawię - bo to dziś mam swoich,
Którzy rolę tych pierwszych grają idealnie!

PRAGNIENIE

Wymyślają nam często tu od maciucieli,
Na oku mając własnej filozofii perłę,
W myśl której, ach jak oni by nas wszystkich chcieli
Zjednoczyć tutaj razem pod... czerwonym berłem.

JARUZELSKIEGO JAK ZIEMNIAKI
NA JESIENI WYKOPIĄ,
NA WIOSNĘ POSADZĄ,

JADĄ WOZY KOLOROWE...

Radiowozy kolorowe z migaczami,
Jadą wozy ciężarowe z ZOMDwami,
Jadą nocą w takt marszowej dziś muzyki,
Żeby zdążyć na swą szychę do fabryki.
Jadą chłopcy-radarowcy z głośnikami,
Jadą chłopcy-kiszczakowcy z petardami.
Twarda służba, wszak ich życie też nie pieści
Czarny Śląsk się od nich jutro zaniebieści.
Oni wszystkich odpowiednio już rozliczą
Nieposłuszną naszą klasę robotniczą
Dalej chłopcy, z pałką, z tarczą lub na tarczy,
Bić robotów - niech na długo im wystarczy.
Niech lud hardy od petardy się rozplącze,
Wytłumaczcie im pałami jak to u nas jest.
U nas wiele i niewiele, lecz w sam raz.
Mamy hełmy, mamy pałki, mamy gaz.

Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL

W KOMUNIZMIE - JAK W GÓRACH
NA SZCZYTACH ROŚLINY KARŁOWATE .



Mikrofon w kieszeni
W ręku pióro wronie.
Intelekt mi się poci,
Pocą mi się dłonie.
Choć nikt mi nie wierzy
Dobrze płacą słowem.
Mówią żem grafoman,
Albo że gramofon.

A. Licheński
SPRZECIWI



Dzięki naszej WRONy posunięciom różnym
Dziś proces odnowy jest w trybie doraźnym,
I nie jeden proces, lecz setki procesów,
Odnowa moralna - nauka moresu.

Marian Hemar

Ja nagle rozwiązałem
Olśnienia błyskawicą
Zagadkę co dotąd była
Dreńczącą tajemnicą.
Spinoza jej nie rozumiał,
Kant nieraz się nad nią zdumiał,
Schopenhauer nie odgadł,
Freud wyjaśnić nie umiał:
Czy mówi o Izraelu,
Czy mówi o Wietnamie,
Czy mówi o Powstaniu,
Wszystko mu jedno, kłamie,
Jaki temat poruszy,
Na każdy w żywe uszy
I w żywe oczy kłamie.
Im bardziej się rozjuszy,
Podnosi głos, pięścią w pulpit
Wali, wyciąga ramię -
Tym bardziej każdej chwili
ON SAM WIE O TYM, ŻE KŁAMIE.
Ci wszyscy, którzy przed nim
Przy swych głośnikach siedzą
I słuchają go, WIEDZĄ,
ŻE ON KŁAMIE. I wiedzą,
Że on wie, że oni wiedzą,
Że on kłamie, I on wie,
Kiedy leje te kadzie,
Stągwie kłamstwa i korwie.
To moje wielkie Odkrycie -
Niechże się kto zastanowi:
Kłamstwo jest wtedy kłamstwem,
Gdy wierzysz kłamczuchowi.
Gdy wszyscy o tym wiedzą
Co jest kłamstwa intencją,
Kłamstwo przestaje być kłamstwem
A staje się KONWENCJĄ.
Skoro w ciągu przewlekłej
Swej krasomówczej rundy
Nikogo nie zdołał nabrać,
Ani przez pół sekundy,
Skoro nudził i nużył
I raz jeszcze powtórzył
Dretnie brednie i bzdury
A nikogo nie zdurzył -
Skoro nikt w całym kraju,
Choć przez moment, pół-uchem
Nie wierzył mu - to kłamczuch
NIE BYŁ, znaczy, KŁAMCZUCHEM!

CZEGO BRONIMY

Jan.M.Wolny

I znowu jestem w Polsce! Stempel konsulatu otwiera mi drogę wjazdu i umożliwia obserwację rzeczywistości tak niezręcznej dla mieszkańca normalnego kraju na Zachodzie.

I znowu to pytanie cisnące się na - chalnie: Czego my właściwie chcemy, my, emigranci z przymusu, wyboru lub przypadku. Czyż nie prościej byłoby zająć się naszym codziennym życiem, nie angażować się w sprawy dla nas geograficznie odległe i zapomnieć, że gdzieś tam ludzie nawet nie wiedzą o tych wszystkich możliwościach i dobrobycie, które są naszym udziałem? Ewentualną chandrę czy wyrzuty sumienia można wszak uspokoić paczką żywnościową...

A jednak nie! Sierpień 1980 rozbudził również naszą świadomość narodową, dumę z kraju pochodzenia. Niezależnie od indywidualnych mutacji przyczyn pozostania na Zachodzie, wspólnym mianownikiem większości decyzji była niemożność realizowania swoich zamierzeń, wypełnienia swoich planów życiowych, po prostu zrealizowania pełni swojego człowieczeństwa, mieszkając w PRL-u. Dlatego gdy doszły do nas wieści o strajkach i osiągnięciach SOLIDARNOSCI, coś się w nas obu działo. Była to nadzieja, że może jednak możliwe są zmiany w państwie niewolników, przepaszam, robotników i chłopów. Stąd to zainteresowanie i aktywne poparcie. Stąd ten wzrost łączności między emigracją a krajem zainicjowany wizytą papieża a osiagający swoje symboliczne apogeum w czasie wizyty Czesława Miłosza.

Te i tym podobne myśli i wspomnienia cisną mi się do głowy gdy chodzę po ulicach stolicy i staram się znaleźć ślady niedawnej przeszłości. Czy możemy w czasie naszych krótkich wycieczek wyczuć się w sytuację rodaków w Polsce? Czy jesteśmy w stanie zrozumieć sytuację ludzi, którzy często tylko z filmów wiedzą, że życie może być barwniejsze niż to, które jest ich udziałem. Teraz nawet z filmami krucho bo same radzieckie...

Wojna trwa w dalszym ciągu. Po okresie fizycznego terroru i zastraszenia nadszedł czas prania mózgow. Jak długo

myśl wolna może opierać się nachelnej propagandzie, która jak karaluchy wyległa nocą ze wszystkich szpar i sączy za-truty jad w mowie i druku. Przecież trzeba to radio czasami włączyć / ach, znowu dyskusja o przyszłości związków zawodowych /, rzucić okiem na ekran telewizora / powiązania między Wolną Europą a CIA - Mieczysław Lach w roli tajnego agenta / a nawet przejrzeć nekrologi w gazecie. Życie ma swoje prawa, a twórcy propagandy wiedzą, że kłamstwo powtarzane bez przerwy jeśli nawet nie zawróci w głowach to zmieńczy mózgi.

Jednym z kłamstw, które powtarza się bardzo często jest twierdzenie o dobrej woli rządu, który chciał porozumienia, ale SOLIDARNOSĆ porozumienie to uniemożliwiła. Już nie mówi się, jak w grudniu o "miejscu SOLIDARNOSCI w nowej sytuacji politycznej". Listy "robotników" do redakcji gazet proponują nawet usunięcie słowa strajk ze słownika polskiego /Trybuna Ludu - początek czerwca/. Chytra propaganda akceptuje ruch SOLIDARNOSCI z sierpnia 1980 roku przedstawiając go jako autentyczny, zdrowy odruch klasy robotniczej /zapominając o walkach jakie toczono o każdy postulat i o tych, które pozostały tylko na papierze/, który następnie został wykorzystany przez "ekstremistów" mających swoje zaplecze w CIA. Telewizja specjalizuje się w programach pokazujących urywki filmów z zebrań działaczy SOLIDARNOSCI opatrzonych nowym, następnym komentarzem. W nawale "informacji" dyskredytujących SOLIDARNOSĆ zapomina się o czasie potrzebnym na zorganizowanie puczu. Mętny przymiotnik "socjalistyczny" ponownie wrócił do języka codziennej prasy i jak dawniej używa się go jako słowa-sygnалу, miernika dobrego w odróżnieniu od tego co brzydkie i złe, antysocjalistyczne.

Najmniej podbitą częścią społeczeństwa w tej wojnie jest młodzież. Świadczą o tym chociażby ostatnie zajęcia / 13 czerwca / w Nowej Hucie, lublinie, Wrocławiu. Sześćnaście miesięcy względnej wolności spowodowało nawrót wiary we własne siły, wzrost idealizmu co owocuje obecnie brakiem zgody na konformizm starszych. Nie należy przy tym zapominać, że okres gierkowski znacznie rozbudził apetyty konsumpcyjne i stworzył kontakty z Zachodem co dodatkowo zwiększa frustracje wśród młodzieży wobec walącej się ekonomii, a co za tym idzie - lat wyrzeczeń, które będą jej udziałem. Jeżeli te wyrzeczenia są nieodłączne to młodzi ludzie oczekują równoważnika w postaci "małej wolności" jeśli na wielką jeszcze za wcześnie...

Wśród starszego pokolenia przeważa

zniechęcenie, wzrastający brak wiary w możliwość jakichkolwiek trwałych zmian, dominuje zniechęcenie. Stąd też tak wyraźna ucieczka w kierunku kościoła i religii jako ostoi wartości trwałych, i jedynego miejsca gdzie można zmanifestować, aczkolwiek delikatnie, brak zgody na stan wojenny. Do mowy powróciła forma bezosobowa / kiedy t o się zmieni ? /, a w gazetach codziennych dominuje tępy język lat siedemdziesiątych. Wydarzenia ostatnich miesięcy zapoczątkowane zdradą generałów, podkopały wiarę w możliwość demokratyzacji systemu dopóki nie nastąpią zdecydowane zmiany w ZSSR. Spotykam jednak ludzi, którzy twierdzą, że "najgorsze jeszcze nie nadeszło". Ludzie wykończają zapasy żywności i gotówki, po moc z zagranicy zmniejsza się, fabryki pracują na pół mocy. To musi pęknąć ! Jeszcze miesiąc, dwa i nawet ci tchórzliwi zrozumieją, że nie ma co chować głowy w piasek - słyszę od jednego z przypadkowo poznanych rozmówców.

Niwątpliwie nie można w czasie krótkiego pobytu i to ograniczonego do jednego miesiąca, wyciągać wniosków generalnych - ale nastrój oczekiwania na coś, niejako zawieszony w próżni politycznej, dominuje.

Cel działań władzy jest jasny: należy wybić z głowy przeciętnych ludzi mrzonki o powrocie SOLIDARNOSCI i współdziałanie w rządzeniu w jakiegokolwiek formie. Strach władz jest też jasny: należy pozbawić strach, podzielić ludzi, rozbić ich solidarność. Najprzekrzeszszym jest to, że strategia ta przynosi pewne rezultaty gdy uprawia się ją przez dłuższy czas.

Instykt samozachowawczy i obawa o własne bezpieczeństwo są u większości ludzi silniejsze niż solidarność i wiara w ideały równości społecznej. Wiedzą o tym psycholodzy wojskowych i starają się wykorzystać to przeciw społeczeństwu. Stąd i nasza strategia, Polaków w kraju

i zagranicą powinna być jasna: łączyć się, pozbywać się strachu, nie akceptować absurdu sytuacji i kłamliwego "bulgotania pod wodą", starać się nawiązać kontakt z prostym żołnierzem, po prostu bronić prawdy i prawa do normalnego życia.

SOLIDARNOSĆ w Polsce była / i jest, choć w podziemiu / autentycznym ruchem społecznym dążącym do demokracji. Jednak demokracji trzeba się uczyć i nie łatwa to nauka, szczególnie w kraju, który od 39 roku jej nie znał, a dużej części społeczeństwa kojarzy się ona ze zwykłym sobieparstwem i egoizmem choć źródłem tego nie jest zła wola a jedynie brak właściwego wychowania obywatelskiego w kraju rządzonym zakłamanie.

Wypuszczenie hord ZOMO przeciw społeczeństwu na pewno nauki tej nie ułatwi.

Rządzący mają za sobą aż 37 lat doświadczeń w wygrywaniu partykularnych interesów poszczególnych grup społeczeństwa dla swoich celów. Zjednoczone działanie społeczeństwa było dla nich zaskoczeniem i stąd sukcesy SOLIDARNOSCI.

Dlatego ważnym jest stałe uświadamianie sobie, że cele rządzących / jak sami wykazali nie pokrywają się z celami narodu, że niezależnie od wszelkich tłumaczeń o położeniu geograficznym, bronią oni w w pierwszym rzędzie swoich przywilejów, warunkowanych monopolem władzy. Niewątpliwie jest wiele słuszności w twierdzeniu, że trwała demokratyzacja życia w Polsce wiąże się z podobnymi zmianami w ZSSR, ale nie należy zapominać, że są to naczyनिया połączone i zmiany w Polsce mają również niejaki wpływ na zmiany u sąsiada. Dlatego należy starać się wygrać co jest do wygrania teraz - ponura sytuacja ekonomiczna może zmusić władze do poważnych kompromisów i zwrotu choćby części wolności odebranych narodowi 13 grudnia.

SPRZECIWI POSZUKUJE KOLPORTERÓW I WSPÓŁPRA
COWNIKÓW NA TERENIE WSZYSTKICH SKUPISK
POLSKIEGO OSIEDLENIA. OFERUJEMY DOBRE WA-
RUNKI.

Dziękujemy Z. Prusińskiemu z Austrii, pań-
stwu Krysiom z Holandii, Leonowi Pompie
Romanowi Kobię i Wacławowi Ledwoniowi ze
Szwecji za okazaną pomoc przy populary-
zowaniu naszego miesięcznika i jego kol-
portażu.

Dzięki staraniom Stowarzyszenia Polskiego
w ostatnich dniach na półkach Stads Bi-
bliotek w Göteborgu pojawiło się wiele
wartościowych książek w języku polskim.
Fundusz biblioteki na zakup polskich książek
nie został jeszcze wykorzystany.
U w a g a ! Każdy osobiście może skła-
dać zamówienia na dowolną książkę wypeł-
niając blankiet FÖRSLAG TILL INKÖP.

ORBIS BOOKS (LONDON) LTD

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD, ENGLAND. TEL. 01-370 2210

PRAWDA ZAGŁUSZANA CORAZ BARDZIEJ

K. Wirski

Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą - powiedziała, jeśli sobie dobrze przypominać, przywódca włoskiego faszyzmu Benito Mussolini. Wiele się nie pomylił. Obserwując od kilkudziesięciu lat działanie opartej na absolutnym zakłamaniu propagandy komunistycznej musimy włoskiemu dyktatorowi w dużej mierze przyznać rację. Kłamstwa uporczywie powtarzane drażą nawet najbardziej odporne umysły, jak woda najtwardsze skały, a ślad ich osiada z czasem gdzieś głęboko w podświadomości.

Jednym z klasycznych przykładów jak powszechnie odczuwalne mogą być skutki systematycznie powtarzanych oszczerstw jest stosunek niektórych Polaków do Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Nazbyt często wśród ludzi najzacniejszych, a na tyle mi bliskich, że bez obawy mogli być w stosunku do mnie całkowicie otwarci, słyszałem opinie: "No wiesz, ale jednak Wolna Europa jest bardzo tendencyjna, to też propaganda tylko w przeciwnym kierunku. Wolę słuchać BBC, bo ma wiadomości bardziej wiarygodne". Większość z tych ludzi, najczęściej ze względu na trudność odbioru, zapewne nigdy nie miała możliwości słuchania regularnie całego bloku programowego RWE, a opinie swoje wygłaszają będąc, zupełnie nieświadomie, pod wpływem przemożnej propagandy komunistycznej.

RWE tym się różni od innych rozgłośni zachodnich nadających w języku polskim, że dużo więcej czasu poświęca sprawom krajowym. Wiarygodność natomiast podawanych informacji jest absolutnie największa, ponieważ RWE będąc najbardziej wystawione na ataki komunistyczne nie może sobie pozwolić na przekazywanie wiadomości nie sprawdzonych.

Dla komunistów informacje płynące z głośników RWE stanowią ogromne zagrożenie, rwą brutalnie ich misternie tkanką propagandową pajęczynę. Powódź kłamstw, najbardziej pokretnych przeinaczeń faktów, których nie da się wrzucić do orwellowskiego "grobu pamięci", była zawsze absolutnie koniecznym parawanem dla budowy komunistycznej rzeczywistości. Rzeźczością, której naczelnym zadaniem jest wychowanie *homo sovietici*

cus - współczesnego niewolnika, zewsząd zagrożonego, a przez to nikomu nie ufającego, uległego, potulnie harującego w systemie komunistycznego neo-feudalizmu dla bonzów siedzących na szczycie piramidy. Dlatego też prawda przedzierająca się przez parawan komunistycznych zagłuszek stanowi poważną przeszkodę w budowie komunizmu i wzbudza histerię nawiści do Wolnej Europy wśród polskich sługusów Kremla.

Jak dowiedziałem się od przebywających obecnie w Szwecji członków Solidarności, wiadomości płynące z RWE miały kapitalne znaczenie w czasie strajków latem 1980r, kiedy władze komunistyczne przez blokadę prawdziwych informacji i rozpowszechnienie fałszywych, starały się zlokalizować i pomniejszyć masowość oporu robotników.

Doprawdy, trudno przecenić ogrom pożytecznej działalności RWE i to zarówno w przekazywaniu ukrywanych przed społeczeństwem aktualnych wydarzeń, jak i w odkłamywaniu naszej historii i ujawnianiu jej przemilczanych faktów. Również wiele du-



żej wartości książek, które ukazały się w Kraju poza zasięgiem cenzury lub na Za chodzie i w Polsce są na indeksie, zdobywa sobie czytelników dzięki czytaniu w odcinkach w audycjach Radia Wolna Europa. Wiele z tych książek /zarówno autorów polskich, jak i z innych krajów/ jest w ogóle nie do osiągnięcia. Są wśród nich pozycje od dawna wyczerpane, jak np.: Józef Mackiewicz - "Mord katyński", Anatol Krakowiecki - "Książka o Kołymie", Anatol Marzenko - "Moje zeznania", Aleksander Podrabinek - "Medycyna karna", Wariam Szalamow - "Opowiadania kołymskie", Milowan Dżilas - "Nowa klasa wyzyskiwaczy" i "Rozmowy ze Stalinem". Są również książki, których do tej pory nie ma kto wydać w języku polskim, jak chociażby Zdenka Mlynarza - "Mróz od wschodu", czy od dawna zapowiadane przez Kulturę Paryską Aleksandra Zinowiewa - "Przepastne wyżyny" i "Świetlana przyszłość". Dzięki RWE miałem możliwość zarówno ja, jak i mam nadzieję

wielu innych słuchaczy poznać również te kie pozycje, jak: WŁ. Bienkowski - "Polska 1980 czyli rachunek partyjnego sumienia", Tadeusz Borowicz - "Polacy wobec Moskwy", Jan Nowicki - "Język polityki", Leopold Jerzewski - "Agresja 17 września 1939", Jerzy Łojek - "Wokół sporów i polemik", Marian Brandys - "Od dzwonka do dzwonka" i wiele innych, z których większość jest niestety nie do zdobycia. *

Będąc wieloletnim słuchaczem Rozgłośni Polskiej RWE pozwolę sobie stwierdzić, że ma ona tylko jedną poważną wadę, a mianowicie z roku na rok, a ostatnio z miesiąca na miesiąc jest coraz gorzej słyszalna. Jeśli tak dalej pójdzie, to niedługo dalsze nadawanie audycji straci wszelki sens, ponieważ nikt ich nie będzie w stanie odebrać. Niestety siła zagłuszania, na które komiśnię przeznaczają ogromne fundusze, kilkakrotnie przekracza moc nadajników RWE i program mający nieocenione znaczenie dla zniewolonego narodu polskiego mogą z coraz większą trudnością odbierać tylko nieliczni posiadający najlepsze odbiorniki radiowe.

Suma sumarum pozostaje tylko mieć nadzieję, że pozytywny ostatnio stosunek do RWE zarówno Prezydenta Regana, jak i Kongresu Stanów Zjednoczonych nie będzie tylko symboliczny, ale zostaną na RWE przeznaczone takie fundusze, które umożliwią modernizację i znaczne wzmocnienie nadajników, co mogłoby gwarantować znaczną poprawę odbioru.

Rzetelna informacja przekazywana przez RWE, szczególnie w obecnym trudnym okresie stanu wojennego, kiedy komiśnię zalewają naród polski powodzią łgarstw, w które już nikt nie wierzy, jest nieocenionym pokarmem duchowym dla złańnio - nych prawdy naszych rodaków w Kraju. Byłoby kardynalnym błędem pozbawienie ich tego pokarmu.

*
Może Polonia Amerykańska - najliczniejsza i najzamożniejsza - zainteresowałaby się wydaniem choć kilku spośród wymienionych książek? Dotychczas w przedsięwzięciach tego typu przoduje Londyn /mieszka tam ok. 35 tys. Polaków/, zaraz za nim jest Paryż, a co robią w tym zakresie miliony Polaków osiadłych w Ameryce?

27 sierpnia w łodzi doszło do nowych demonstracji, w których zostało rannych 7 milicjantów, a około 100 osób zostało aresztowanych. /inf. za TVP/

Dwaj naukowcy polscy zbiegli z wyspy arktycznej Spitsbergen i poprosili o azyl polityczny w Norwegii.

KTO MOŻE WYJECHAĆ Z POLSKI ?

W komunikacie MSW PRL z dnia 22 lipca dotyczącym zasady prywatnych wyjazdów za granicę czytamy:

"Wyjazdy prywatne obywateli polskich do krajów kapitalistycznych, Jugosławii i pozaeuropejskich krajów socjalistycznych, realizowane są na podstawie zaproszeń o trzymanych wyłącznie od członków - najbliższej rodziny, tzn. współmałżonka, dorosłych dzieci, rodziców i rodzeństwa.

Honorowane są zaproszenia wystawione przez: posiadaczy paszportów konsularnych, cudzoziemców zwolnionych z obywatelstwa polskiego, obywateli PRL delegowanych do pracy za granicą w polskich lub obcych instytucjach, bądź też w ramach kontraktów eksportowych. Zaproszenie otrzymane od członków najbliższej rodziny jest ważne przez okres 6 miesięcy od daty jego wystawienia, przy czym musi być ono poświadczane przez polski konsulat generalny znajdujący się w kraju zamieszkania osoby zapraszającej.

Na zasadach dotychczasowych mogą wyjeżdżać w odwiedziny osoby starsze, emeryci, renciści i ich współmałżonkowie; dotychczasowe zasady obowiązują też odnośnie wyjazdów losowych /choroba, zgon, itp./. Osoby starsze mogą wyjechać prywatnie na podstawie zaproszenia wystawienia, które niekrotnie - cznie musi być wystawione przez najbliższą rodzinę, lecz może pochodzić również od krewnych i znajomych.

Wyjazdy młodzieży szkolnej i akademickiej na staże i praktyki zbiorowe oraz indywidualne odbywać się będą w ramach planu akceptowanego przez właściwe resorty. Na tej podstawie kuratorzy lub rektory będą poświadczali kwestionariusze paszportowe uczniów lub studentów.

Pracownicy instytucji zmilitaryzowanych zobowiązani są do załączenia do wniosku paszportowego o wyjazd za granicę oddzielne, pisemne zgody kierownika instytucji. Nato - miast osoby podlegające obowiązkowi służby wojskowej powinny uzyskać pisemne zezwolenie właściwej Wojskowej Komendy Uzupełnień. Biuro Paszportów MSW przypomina, że paszporty wydane przed dniem 13 grudnia 1981 r. utraciły swą ważność.

Podajemy za „Trybuna
Ludu” z dn. 31.VII.

**Pamiętaj —
odnów prenumeratę !**

kolejny rok rekordów! ... głupoty

A. Świątkowski



Gorące, upalne lato 1982 mamy już poza sobą. Jak na Szwecję - nieprawdopodobnie upalnie. Średnie temperatury lipca i pierwszych dni sierpnia osiągały coraz to nowe rekordy by wreszcie przekroczyć pułap najcieplejszego do tej pory lata z roku 1906. Nie temperatura nawet była tak dokuczliwa, ile susza. Brak opadów dawał się szczególnie we znaki bogatej, skandynawskiej roślinności. Jej skutki widoczne są do dziś. Od kilku dni padają deszcze, ale wyschnięte trawy i drzewa, szczególnie typowe dla tutejszego krajobrazu brzozy, już nie odzyskały i zapewne nie odzyskają swojej czystej zieleni.

O ile osobiście, od czasu do czasu, z trwogą spoglądałem na przedwcześnie żółknące źdźbła jęczmienia rosnącego nieopodal łąki, o tyle samych Szwedów fakt ten jakby wcale nie interesował. Wszyscy byli szczęśliwi, że nareszcie i do Skandynawii zawitało prawdziwe lato. Chyba tylko jeden, jedyny raz w ciągu panujących upałów, i to już w sierpniu w głównym wydaniu wieczornego dziennika telewizyjnego pojawił się na ekranie szwedzki farmer, by w kilku krótkich zdaniach uświadomić społeczeństwu, że niestety, ale panujące upały i susza dokuczają rolnikom i mogą zaważyć na tegorocznych plonach. Zdecydowanie bardziej tragicznie i dramatycznie sytuację pogodową w Skandynawii zaczęły się natomiast przejmować polskie środki propagandowe. Jeden z dzienników radiowych, na początku sierpnia, podał, że "Skandynawię a zwłaszcza Szwecję nawiedziła katastrofa suszy, która powoduje duże straty w rolnictwie."

Susza minęła. Lato się kończy, a przedwcześnie dojrzewającego łąki jęczmienia już na polu nie ma. Przyznam się, że nawet nie wiem kiedy został z pola sprzątnięty. W taki sam zapewne sposób, bez jakiegokolwiek społecznego zainteresowania a może nawet przy ogólnospołecznym zobojętnieniu, zniknęło zboże i z pozostałych pól szwedzkich rolników i jedynym dzisiaj ich zmartwieniem jest - kiedy to zboże sprzedać, żeby jak najwyższą cenę za nie uzyskać.

Gdyby więc nie ów rolnik na ekranie telewizyjnym ubolewający nad wysychającą na pastwiskach trawą - nikt w Szwecji, ten oczywiście, kto jest zwykłym zjadaczem chleba, problemu suszy i żniw by nie zauważył.

Za to w Polsce o żniwach wiedzą wszyscy. Harmideru i hałasu przynajmniej tyle samo co i w latach poprzednich, a może nawet i więcej. Wszyscy, kto żył: naczelnik gminy, sołtys, prezes geosu, ministrowie odpowiedzialni za przemysł spożywczy, maszynowy, chemiczny, dyrektorzy dużych i małych zakładów, organizacje młodzieżowe, harce - rze i kombatancki. Wszyscy z nakazu samego "wodza" zgodnie z regulaminem wojskowej musztry - baczność! Do kos! Zbierać zboże! Bo inaczej...? No właśnie. Co? Chyba nic, bo chłop tyle się już napracował przy oraniu, bronowaniu, sianiu i pielęgnowaniu swoich łąk do zbóż, że żał mu będzie pozostawić na polu efekty włożonej pracy i w stosownym momencie zboże i tak zbierze. W tym roku w Polsce idzie jednak już nie tyle o sam zbiór ile o namówienie, nakłonienie chłopca do tego aby swoje zboże sprzedał państwu. To jest cel nadrzędny tegorocznych polskich żniw.

W roku ubiegłym chłopcy do magazynów państwowych dostarczyli 1,5 miliona ton ziarna. W tym roku jacyś ekonomiści wyliczyli, że w tychże magazynach musi się znaleźć, ni mniej ni więcej, tylko 5,5 miliona ton. Liczba ta znana jest chyba dzisiaj każdemu mieszkańcowi PRL. Powtarza się ją w każdym dzienniku radiowym i telewizyjnym, w każdym komunikacie prasowym. Trybuna Ludu skrzętnie odnotowuje codzienne dostawy podkreśla województwa, wsie i gminy, które już wywiązały się ze swoich zobowiązań i gani wszystkich tych, którzy jeszcze się ociągają. W miarę jednak kolejnych dni, po wstępnych zachwytach i euforii "patriotyczną postawą" polskiego chłopca nagle na wieś, z rozkazu samego Jaruzelskiego, wyruszyły "Grupy kontrolne" / 13 sierpnia/. Był to sygnał, że ze skupem zboża za - czyną być nie po myśli rządzącej elity. Ilości dostarczanego przez chłopów ziarna

były zbyt małe. Dzisiaj, kiedy piszę te słowa /22 sierpnia/ w państwowych magazynach znajduje się niewiele ponad 1,5 miliona ton zboża. Żniwa dobiegają pomału do końca. Wiadomo, że szczyt dostaw ziarna już minął. Teraz będzie go napływało coraz mniej. Pewne już jest, że 5,5 miliona na pewno państwo nie skupi od chłopów. Groźniejsze jest jeszcze to, że chłopcy wykorzystali kolejny nonsens komunistycznej polityki rolnej i do magazynów dostarczają przede wszystkim, a często wyłącznie, żyto. Ustalona przez najwyższe gremium cen zboża w tegorocznym skupie jest jedna dla wszystkich gatunków. Pszenica, żyto, owies i jęczmień kosztują tyle samo. Państwo płaci chłopu po 1440 zł. Chłop nie taki znowu głupi. Pszenicę zostawia sobie, a do geesu wiezie mniej wartościowe zboże. Państwu natomiast zależy przede wszystkim na pszenicy. W kraju zaczyna się z tego powodu lament. Pojawiają się nawet groźby sugerujące, że jeżeli w pewnym momencie zabraknie chleba to będzie to winą chłopów a nie rządu. Rząd przecież zrobił wszystko co było w jego mocy. W telewizji wprowadził specjalne, dodatkowe programy informacyjne "Żniwa". Radio udostępniło najlepsze godziny emisji i najlepszy sprzęt magnetofonowy do reporterskiej obsługi żniw,

stawach i KC dla dziennikarzy rolnych i instytucji obsługujących rolników, potworzono specjalne grupy młodzieżowe do pomocy rolnikom samotnym. Dostosowano godziny otwarcia sklepów wiejskich do potrzeb rolników, punkty skupu zboża były czynne po 24 godziny na dobę, przyznano dodatkowe racje mięsa, poprawiono wreszcie zaopatrzenie wsi w kosy. Tak, to nie żart. Tyle więc troski i wysiłku. Cała Polska, cały naród, ba, cały świat dowiedział się o tym jak poważnie krajowy reżim traktuje polskiego chłopca, a chłop wyjada się być niewdzięczny, pozbawiony poczucia relizmu i patriotyzmu. Wszystko to mimo o b i e - k t y w n y c h oczywiście trudności. Jeżeli więc zacznie w kraju brakować chleba a pogłowie trzody chlewnej nadal będzie spadać, to winą trzeba obarczyć już tylko chłopów no i oczywiście prezydenta Reagana za to, że odważył się skazać naród polski na głód wstrzymując wszelką pomoc. Wcale się nie zdziwię jeżeli w ślad za takimi właśnie argumentami, pewnego dnia sam Jaruzelski lub któryś z jego poddanych zapowie, że "...aby uchronić społeczeństwo przed tragicznymi skutkami okropnego zachowania się administracji waszyngtońskiej w stosunku do Polski oraz braku poczucia odpowiedzialności wśród chłopów wprowadza się obowiązkowy skup zboża, ziemniaków i żywca." Poda się oczywiście, że to tylko "nakaz chwili" i "tymczasowo". Obym się pomylił. Taki bowiem rozwój wydarzeń będzie czymś więcej niż tragedią dla samego chłopstwa. Skutki takiej interpretacji faktów odczuje i zapłaci za nie całe społeczeństwo.

Pomnie się oczywiście w tej całej argumentacji rzeczy i sprawy najistotniejsze, które stanowią bezpośrednią przyczynę i niskich plonów i okazywanej przez chłopów niechęci w odstawianiu przez nich zboża. Poczynając od jesieni ubiegłego roku trzeba przypomnieć, że chłopom zabrakło wówczas kwalifikowanego materiału siewnego zbóż ozimych. Potem, w czasie całego okresu wegetacyjnego, pisałem o tym w nr 6 SPRZECIWU, państwo nie wywiązało się z obiecanych dostaw dla rolnictwa nawozów mineralnych i środków do ochrony roślin. Ceny usług świadczonych chłopom przez kółka rolnicze podniesiono 300-400%. W 1976 roku zapewniano nas, że w roku 1980 taśmy Zakładów Mechanicznych URSUS opuści 100 tysięcy ciągników, przy czym większość ma trafić do rolników - w tym roku z taśm URSUS zjedzie 51 tysięcy, a więc zaledwie połowa, która nie wystarczy na zastąpienie tych ciągników, które każdego roku wypadają z eksploatacji wskutek zużycia i braku części. Są kółka rolnicze, w których nawet połowa przyczep ciągnikowych stoi na pla-



na wieś wyruszyły specjalne grupy kontrolne, Wojtecki, Malinowski, Ziemia podjechali rolników i spotykali się z nimi na polach skrzętnie wysłuchując ich uwag, odbywały się regularnie narady w minister-

cu ponieważ brakuje opon. Do legendy należy już sprawa sznurka do snopowiązańek. Brakowało go trzy lata temu, dwa lata temu, rok temu i brakuje go w tym roku. Warto chyba w tym miejscu zacytować krajowego felietonistę, który w GŁOSIE STOCZNIOWCA z 15 sierpnia oceniając telewizyjne programy rolnicze pisze: "O jednym marzę, o jedno proszę: zanim zbudujemy drugą Polskę, zanim zbawimy świat i okolicę -/.../ załatwmy chociaż te widły, sznurek i kapsle./Brak kapsli ponoć jest przyczyną braku na rynku napoi orzeźwiających.(aś)/. A jak nie, a jak za rok znowu mamy truć o tym samym, to lepiej od razu powieśmy się i spokój. Faktycznie spokój - przecieźnie ma na czym..."

Wreszcie chłopom zaofiarowano za każde 100 kilogramów ziarna 60 kg paszy. Zaofiarowano, ale na papierku wg reguły: dzisiaj oddasz ziarno, my ci damy kwit. Na podstawie tego kwitu za miesiąc lub dwa kupisz paszę. Chłopi do dziś posiadają podobne kwity na węgiel. Mają je po dwa lata. Pożółkły już ze starości i proponuje się im nowe. Nikt już nie chce w nie uwierzyć i zamiast nic nie wartych kwitów woli na strychu przechować ziarno, które unieźależnia go od państwowego rynku i zapewnia paszę na najbliższą zimę. Dziwić się nie ma więc czemu. Jeżeli, to już chyba należy wnieść towarzysz, którzy odpowiedzialni są za politykę rolną w PRL, a także i za produkcję sznurka oraz części zamiennych do maszyn rolniczych.

Pamiętam, kiedy w 1978 roku na jednej ze żniwnych narad w Ministerstwie Rolnictwa poinformowano nas, że największym problemem kierownictwa resortu jest brak kos, przemysł dostarczył ich o 200 tys. sztuk za mało i myśli się o ich zaimportowaniu, ale nie wiadomo skąd. Wreszcie pomógł nam, niezastąpiony oczywiście w takich sytuacjach, Związek Sowiecki. Dzisiaj wydaje się, że było w tym roku lepiej. Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach po wchłonięciu wytwórni kos i zlikwidowaniu ich produkcji na rzecz MALUCHA, teraz ponownie powróciła do tej produkcji.

Dostarczyć ona w tym roku 900 tysięcy kos, więcej niż we wspomnianym 1978 roku. Cóż z tego, skoro zapotrzebowanie tegoroczne na kosy określa się na półtora miliona sztuk. Zabraknie więc i tym razem kos i to aż o 600 tys. sztuk.

W 1978 roku informacja o kosach nas zaszokowała. Przecież roztaczano nam przed oczami liczone w dziesiątki tysięcy brygady kombajnowe jadące przez Polskę zbierając zboże.

Mamy w kraju około miliona gospodarstw małolitrażowych, chłopo-robotników. Każdy z nich ma

przynajmniej hektar żyta, owsa, pszenicy czy jęczmienia. Jest to więc przynajmniej milion hektarów, które w tym roku skoszono kosami. Przypominam sobie egzamin na studiach z Mechanizacji Rolnictwa. Jedno z podstawowych i często zadawanych pytań przez egzaminatorów brzmiało: "Jakie są straty w ziarnie przy zbiorze zboża kosą, snopowiązańką i kombajnem?" Odpowiedź była następująca:

- kosą 12 - 15%
- snopowiązańką 7 - 9%
- kombajnem 2- 5%

Jeden milion hektarów przy tegorocznym plonie 25 q daje 2,5 miliona ton ziarna. Tylko więc z tego powodu kraj stracił około 350 tysięcy ton ziarna. Jestem jednak pewien, że w tym roku kosami skoszono znacznie więcej hektarów a więc i straty są większe.

Dokonane do tej pory szacunki wskazują, że globalne zbiory czterech podstawowych zbóż w tym roku wyniosą 21 milionów ton. Odpowiada to wielkości zbiorów z 1972 roku. Jesteśmy więc pod tym względem o 10 lat do tyłu. Trzeba jednak pamiętać, że był to początek ery Gierka, który importem zboża postanowił zwiększyć produkcję mięsa na krajowy rynek. Import stanowił uzupełnienie tego co chłopi już dostarczyli do magazynów państwowych. A dostarczyli nie mało. Przy podobnych do tegorocznych zbiorach w magazynach państwowych znalazło się ponad 4 miliony ton zboża. Dało to w efekcie duży skok w pogłowiu trzody chlewnej i w produkcji żywności rzeźnej. Dzisiaj mamy nieco inną sytuację. Przede wszystkim cała wieś uwierzyła, że zniesienie ostatnich pozostałości obowiązkowych dostaw i dokonywane zmiany w relacjach ekonomicznych stwarzają autentyczne możliwości rozwoju. Gierka zaapelował do chłopów, czy wręcz dotarł do nich nie poprzez propagandę i odwoływanie się do ich patriotycznych uczuć, ale tworzył ekonomiczne perspektywy dla wsi. Że trwało to bradzo krótko i stanowiło kolejną próbę oszukania polskiego chłopca, okazało się dopiero później. Po drugie, Zachód otworzył swoje sejfy i dał Gierkowi możliwości kredytowych zakupów zboża oraz pasz. Nie było także mowy o ekonomicznych restrykcjach Zachodu względem Polski.

Dzisiaj wszystkie te elementy koniunktury, Jaruzelski wprowadzając stan wojenny wytrącił sobie z rąk. Jedyne co mu zostaje to próba oddziaływania propagandowego. Kilka minionych miesięcy udowodniła, że jest ona całkowicie nieskuteczna. Wieś i całe społeczeństwo bogatsi są w doświadczenia minionych lat i miesięcy. Nikt w nic nie wierzy, a najbardziej nieufni wydają się być chłopi.

Lata siedemdziesiąte wzbogaciły krajobraz Polski w niezliczoną ilość olbrzymich, betonowych ferm tuczu trzody chlewnej. Żywiły je pszenica i pasze sprowadzane z Ameryki. Dzisiaj, wobec amerykańskiego embarga pasze dla nich musi dostarczyć kto inny. Kto? Oczywiście chłop i jego gospodarstwo. Jeżeli nie dostarczy chłop, wiele ferm trzeba będzie zamknąć. Dochodzące z kraju wieści wskazują na to, że proces ten już się zaczął. Odstawione gospodarstwa kółek rolniczych świecą dzisiaj pustkami.



Spada pogłowie macior w pegeerach. Z każdym dniem przybywa betonowych pomników rolniczej ślepoty komunistycznych kreatorów nowego, socjalistycznego rolnictwa. Pięć i pół miliona ton zboża to nie tylko pobożne życzenie na wszelki wypadek, ale wydaje się także, że niezbędnie potrzebna ilość zboża do utrzymania przy życiu przy najmniej części państwowych ferm. Do tej pory jakoś się łątało. Dzisiaj, przy spadku globalnej produkcji zboża i przewidywanych, niskich zbiorach ziemniaków wskutek suszy perspektywy są naprawdę blade. Jeszcze bardziej blade wyglądają perspektywy na najbliższy okres, kiedy przegląda się prognozy przewidywanych zbiorów u Wielkiego Brata. W Sowietach, starym zwyczajem obiecywano sobie po tegorocznych planach bardzo wiele. Liczono na rok rekordowo - 235 milionów ton ziarna. Zamiast te-

go, wiadomo już dzisiaj, że ten rok jest znowu kolejnym rokiem nieurodzaju. W So-wietach zbierze się nie więcej jak 172 miliony ton. Akurat 3/4 tego co planowano. /Swoją drogą - czy można w ogóle mówić w takim wypadku o jakimś planowaniu? Zacie-rajają ręce farmerzy amerykańscy. W USA nie planowano wprawdzie, ale jest pewne już, że zbiory będą rekordowe i przekroczą najśmielsze nawet przewidywania. Reagan znalazł się nawet w kłopotach, bo musiał ustąpić presji farmerów i o rok przedłużyć umowę z Sowietami na dostawy zboża. Być może uda się Sowietom oszukać w jakiś sposób Amerykanów i część zakupionego w USA ziarna przemyścić do Polski. Jeżeli nawet, to będą to i tak ilości nieznaczące. Tak więc nawet ci spośród warszawskiej elity co liczyli, że Sowietci wspomogą w biedzie, te raz na pewno trąbią na wszystkie strony, że "patriotyzm nakłada na chłopów obowiązek wywiązania się z kontraktacyjnej umowy".

Trąbić tak mogą sobie nadal. Polski chłop już się na to trąbienie uotpornił. Uotpor-nili go zresztą ci co tak od 35 lat trąbią.

- "Żniwa najlepiej zaczynać w sobotę" - mówi reporterowi POLITYKI Jan Gnieciecki ze wsi Dobrzyńcówka - "Taki też jest obyczaj. W sobotę popróbować, sprawdzić sprzęt, naprawić co trzeba, doszlifować. Pomyśleć, powolutku. W niedzielę odpocząć, pomodlić się za pomyślność i od poniedziałku ruszać na całego. Żniwa, jakie pokazują mie-szczuchom, wymyśliła telewizja. Wyścig, dramat, przypomnienie, że idź już w pole. Dobry rolnik sam wie o tym najlepiej." Sądzą także, że wiedzą o tym i są świadomi tego dyrygenci owej propagandowo-żniwnej orkiestry. Po co więc tyle ogłupiającego szumu wokół żniw robią? A no - pow-tarzam jeszcze raz - żeby w pewnym momencie rozłożywszy bezradnie przed społeczeństwem ręce móc powiedzieć: MYSZY ZROBILI WSZYSTKO CO W NASZYCH SKROMNYCH MOŻLIWOSCIACH MOŻNA BYŁO ZROBIĆ, A ZE POGŁOWIE INWENTARSKIE SPADA I SA KŁOPOTY Z MĄKĄ TO WINA CHŁOPÓW I POPRZEDNIEJ EKIPY,

LIBELLA

12, RUE SAINT-LOUIS-EN L'ÎLE
75004 PARIS TEL. 326-51-09
KSIĄŻKI POLSKIE, FRANCUSKIE
DOTYCZĄCE POLSKI, PRZEKŁADY
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

cia armii do zdławienia strajków, ale nie dostał konkretnej odpowiedzi. Stan gotowości bojowej nie został odwołany. Później odwołano Gierka i chwilowo nie było w łonie PZPR autorytetu, który mógłby zająć jego miejsce. KC zrobił błąd - powołał nie lubianego w Moskwie Kanię. Natomiast ra dykałów przezorny Gierek skutecznie odsunął od władzy; Olszowski był wó wczas w NRD, Moczar w NIK, Grabski w Koninie, pozostali na placówkach. IX Zjazd wybrał Kanię - to dobiło przywódców na Kremlu. Teraz należało doprowadzić do takiego chaosu gospodarczo-społeczno-politycznego, który by usprawiedliwił wprowadzenie stanu wojennego.

"SW":- Przygotowania poczyniono znacznie wcześniej...

R.S.:- Tak. Bezpośrednio po waszym zjeździe nasiliły się ataki na SOLIDARNOSC, program i uchwały. Wcześniej sporządzono listy działaczy związkowych i co bardziej "niepewnych" robotników i przesyłano je via II-gi Wydział do Moskwy. Tam również preparowano listy aktywistów partyjnych, którzy rzekomo mieli być likwidowani po domniemanym opanowaniu władzy przez SOLIDARNOSC. Na jednej z list znalazł się także Siwak, faworyt Kremla. Plan wprowadzenia stanu wojennego przewidywał szybkie opanowanie najważniejszych punktów strategicznych oraz przejęcie kontroli nad gospodarką, ale głównym celem było rozbięcie SOLIDARNOSCI bez względu na straty ekonomiczne. Strona techniczna przedsięwzięcia była opracowana przez ekspertów wojskowych w PRL i ZSRR. Tam też powstały otoczone ścisłą tajemnicą plany dywersji ideologicznej wśród członków SOLIDARNOSCI. Plany te powstawały od stycznia 1981. Tylko kilka osób z obecnej WRON znało je dokładnie. Jestem przekonany, że rozkaz przywodził Kulikow, gdyby znano w Polsce termin wprowadzenia stanu wojennego, na pewno wcześniej musiałyby być jakiś przeciek.

"SW":- Jak wyglądała selekcja kadry przed 13 grudnia?

R.S.:- Oficerów wchodzących w skład grup operacyjnych akceptowała Moskwa, natomiast żołnierze służby zasadniczej byli inwigilowani przez podoficerów i wszelkie informacje o nich były nam znane. Do akcji pacyfikacyjnych użyto żołnierzy, którzy nie znali "S" lub byli w niej bardzo krótko. Żołnierzy, co do których były podejrzenia, że mogą się załamać, pozostawiono w jednostkach. Obecnie pełnią służbę wewnętrzną.

"SW":- Wiele mówi się na temat "prywatnej" jednostki Jaruzelskiego...

R.S.:- Chodzi wam zapewne o Piątą Kołobrzesci Pułk Pancerny. Tak, jest to prawda. Jaruzelski szczególnie upodobał sobie tę jednostkę. Potocznie nosi ona nazwę "cyrku", ale takich cyrków jest więcej. Należą do nich m.in. Szkoła Podoficerów Zawodowych im. Braci Nałazów, Szkoła Wojsk Łączności w Świeciu n/Wisłą, Lubań Śląski i Krakowska Dywizja Spadochronowa.

"SW":- Czym różnią się one od pozostałych jednostek?

R.S.:- Zaostrzoną dyscypliną, gdzie za najmniejsze uchybienie regulaminowo ląduje się w areszcie, względnie w jednostkach karnych.

"SW":- Jak przedstawia się obecnie morale armii?

R.S.:- To najlepiej widać na ulicach. Apatia, zwłaszcza u młodych żołnierzy. Oficerowie polityczni robią co mogą, ale to niewiele pomaga. Sytuację psuje fakt poboru rezerwy, która zna już "S". Żołnierze ci przekazują młodszym kolegom masę informacji.

"SW":- Jest Pan członkiem PZPR. Czy gdyby Pan miał możliwość wystąpienia z partii, uczyniłby Pan ten krok?

R.S.:- Oczywiście! Ta partia jest karykaturą komunizmu. Jest niereformowalna i co najgorsze, jesteśmy zwykłymi marionetkami w rękach Moskwy, a wszelkie dyskusje na temat przeszłości partii są jałowe. I tak "góra" nie będzie słuchała "dołu". Dziwię się cywilnym organizacjom PZPR, że się jeszcze nie rozwiązały. Cała ideologia opiera się na utopijnej teorii. Naiwni są ci, którzy wierzą, że zmienia się coś na lepsze. Zresztą sam Jaruzelski obiecał Breżniewowi, że wprowadzi w Polsce radziecki model komunizmu, a jak to wygląda w praktyce lepiej, żeby naród nigdy nie

odczuł tego na własnej skórze.

"SW":- Czy widząc co się dzieje, ludzie tej rangi co Pan nie starali się w jakiś sposób wpłynąć na poprawę sytuacji?

R.S.:- Nic by to nie dało. Swego czasu generał lotnictwa Jan Raczkowski próbował protestować w sprawie dostawy dla naszego lotnictwa fatalnej partii samolotów MIG 21 FF. Z powodu wadliwie działających urządzeń doszło do kilkunastu wypadków śmiertelnych. Raczkowski robił co mógł, interweniował w KC. Związek Radziecki obiecywał przysłać specjalną komisję. Jedynym efektem jego działalności było... przeniesienie go do Ministerstwa Transportu na stanowisko sekretarza. Tyle wywojował, a wypadki jak były tak są nadal. Widzicie więc, że nasza działalność nic by tu nie pomogła. /.../

"SW":- Czy będą prowadzone rozmowy w sprawie porozumienia narodowego?

R.S.:- Oczywiście, ale będzie to porozumienie, jakiego będzie chciała PZPR i Kreml.

"SW":- Czy Trybunał Stanu będzie mógł osądzić poprzednie kierownictwo?

R.S.:- Nie. Zresztą Jaruzelski nie dopuści do tego.

"SW":- Czy w przypadku pogorszenia się sytuacji ZSRR będzie interweniował?

R.S.:- Nie tylko ZSRR, ale i pozostałe kraje socjalistyczne.

"SW":- Czego w takim razie należałoby sobie życzyć?

R.S.:- Rozwagi i jeszcze raz rozwagi. Chciałbym zaapelować o nietworzenie żadnych organizacji terrorystycznych. Polak nie powinien mordować Polaka. Jest to mój apel do obu stron. *Wywiad autoryzowany*

NIEDŹWIEDŹ ŁAMIE ZĘBY W DOLINIE PANJSHIR

opr. K.W.

Trzeci rok naród afgański stawia opór ekspansji sowieckiej. Partyzanci biednego, górzystego kraju w walce o niepodległość okazali się - jak dotychczas - niepokonani dla potężnej Armii Czerwonej. 100 tysięczna armia sowiecka ponosi osłabienie a w Afganistanie coraz większe straty - o czym informują przebywający tam obserwatorzy.

Hej! Przeleciał ptaszek
- pokoju gołąbek.
Hej! W Afganistanie
zrzucił parę bombek.

Taków



Jak podaje radio Washington:
"Dwa dziennikarze obserwowali ofensywę przeprowadzoną w maju i w czerwcu przez wojska radzieckie w strategicznie ważnej dolinie Panjshir. Informują oni, że pomimo ogromnej przewagi w ludziach nad

powstańcami /bo w stosunku 10 do 1/, pomimo rzucenia do walki wojsk pancernych, odrzutowców i śmigłowców, wojska radzieckie zostały zmuszone do odwrotu, przegrywając piątą z kolei ofensywę w tej dolinie położonej na północ od Kabulu.

Tak jak w innych starciach wojsk radzieckich z powstańcami, zacięty opór Afgańczyków w połączeniu z niezwykle trudnym terenem, pokrzyżował plany strategiczne Armii Czerwonej. W wywiadzie telewizyjnym korespondent sieci telewizyjnej ABC Bill Dowell powiedział, że widział dziesiątki radzieckich pojazdów pancernych zasypanych przez ziarną lawinę, wywołaną minami roznieszczonymi przez powstańców w tej dolinie. Dowell opowiadał, że po miesiącu walk wojska radzieckie wycofały się z doliny Panjshir pozostawiając powstańcom wiele nowoczesnej broni. Siły odporu wzmacniają dezertery z armii afgańskiej popieranej przez okupantów radzieckich.

Kolega Dowella, korespondent dziennika Christian Time Monitor Edward Girard, uważa że od czasu jego czterech podróży

do Afganistanu odbytych w przeciągu ubiegłych trzech lat, poprawiła się znacznie sprawność bojowa powstańców, którzy są także lepiej teraz uzbrojeni. Korespondent Girard mówi:

- Moim zdaniem Związek Radziecki zaczyna tam mieć teraz więcej kłopotów niż kiedykolwiek przedtem, jak to wykazała ofensywa w dolinie Panjshir, która była właściwie próbą ostatecznego zniwiedzenia powstańców w tej dolinie.

Korespondent sieci telewizyjnej ABC Do - well powiedział w udzielonym wywiadzie, że lekarze powstańczych szpitali położonych informowali go, iż straty powstańców były bardzo niskie w porównaniu ze stratami wojsk radzieckich. Jednakże pewne straty poniosła ludność cywilna tej doliny. Zdaniem korespondenta dziennika Christian Time Monitor Girard'a, Związek Radziecki nie odniesie zwycięstwa w Afganistanie, jeśli nie zwiększy znacznie stanu swych wojsk liczących teraz 100 tys. żołnierzy. Jego kolega Dowell, który był korespondentem wojennym w Wietnamie, Kambodży i Laosie, zgadza się z tą oceną - bez znacznego zwiększenia liczby wojsk okupacyjnych, Związek Radziecki nie zdoła pokonać powstańców afgańskich. Dowell dodaje:

- Będzie to wymagało ogromnego zaangażowania, być może na skalę amerykańską w

Wietnamie, aby naprawdę pokonać powstańców w tych afgańskich dolinach.

Obaj dziennikarze relacjonują, że w ciągu swoich marszów w Afganistanie nie napotkali na żołnierzy radzieckich. Większością wsi zarządzają powstańcy, a żołnierze pełnią służbę na oficjalnych posterunkach afgańskich odnoszą się przychylnie do sprawy narodowej. Bill Dowell powiedział, że pewne dowody wskazują, iż niektórzy członkowie reżimu kabulskiego dostarczają powstańcom plany radzieckich operacji wojskowych w przekonaniu, że w końcu Związek Radziecki może przegrać.

Powstańcy zdają sobie sprawę z tego, że muszą najpierw przeprowadzić udaną kontrofensywę, aby wywołać niepewną sytuację tak dla reżimu afgańskiego jak też dla Moskwy i w ten sposób umożliwić rozwiązanie polityczne.

- Niemniej jednak uważam - stwierdził Bill Dowell - że czas stoi zdecydowanie po stronie powstańców."

Bohaterska walka powstańców afgańskich powinna stać się natchnieniem dla społeczeństw, które znalazły się w niewoli sowieckiej. Gdy w s z y s t k i e gnębione narody zdają sobie sprawę, że nad Armią Czerwoną można odnosić zwycięstwa, rozpadnie się w proch moloch dwudziestego wieku - straszliwe, czerwone więzienie narodów.

czerwony festiwal nad rzeką

Kl. Perzanowski
Koło AK-Detroit



Corocznie, od kilku lat w Detroit odbywają się festiwale etniczne nad rzeką. Wśród nich także i polski. Detroicka Polonia mająca dotąd bezkrytyczne zaufanie do naszego kongresu i miejscowych organizacji, wcale nie spostrzegła, że jest otumaniana i nieświadomie wchodzi w komunistyczne sidła festiwalowe. W tym jednak roku zbudziły się refleksje u wielu, ponieważ rzuciło się w oczy zbyt wyraźne zaborwienie czerwone na polskim festiwalu. Czerwona klika zaprzedańców, która zdołała już podporządkować sobie znaczną część tutejszych organizacji, będących czynnymi członkami KPA, uzurpowała sobie władzę nad polskim festiwalem w Detroit. Ochrania ich przy tej okazji szwadron specjalnej policji, wykonujący wszelkie rozkazy, wydawane właśnie przez tę czerwoną klikę w imieniu naszej Polonii. Zdumiało nas Polaków, że na tym polskim festiwalu zabroniono rozdawać oznaki z napisem SOLIDARNOŚĆ, a rozprowadzających je wyrzucano z festiwalu. Tak samo nakazano usunąć się z terenu tym, którzy sprzedawali koszulki "Solidarność Polska".

Na festiwalu tym występował także znany i popularny chór polonijny z programem polskich piosenek patriotycznych, ale "czerwona" cenzura festiwalowa nie pozwoliła mu zaśpiewać tej tak popularnej dziś wśród Polaków piosenki "Żeby Polska była Polską". Dlatego nie tylko pragniemy otworzyć oczy zaślepionej naszej Polonii na tę haniebną rzeczywistość, ale jednocześnie z największym oburzeniem napiętnujemy współpracę na tych festiwalach liderów naszej Polonii z czerwoną zarazą. Wyrażamy ponadto zdziwienie pod adresem tych polskich kapłanów, którzy tak chętnie poma-

gają przy takiej okazji komunistycznej propagandzie przez urządzenie uroczystych Mszy polowych, na których honorowym gościem jest zawsze ateistyczny konsul ze swoją świtą, jako oficjalny przedstawiciel czerwonego kata w obecnej Polsce. Obserwując od wielu lat życie społeczne na naszym terenie w Detroit można łatwo za uważać, jak komuniści sprytnie rozszerzają swoje wpływy wśród miejscowej Polonii i w niejednej organizacji mają już swoje wtyczki. Przez rozmaite imprezy, którymi chytrze kierują, osiągają swoje cele. Dla przykładu: w dniu 3-go Maja zaczęli organizować szumny "Festiwal truskawkowy" by odciągnąć Polaków od brania udziału w obchodach ku czci Królowej Polski i Konstytucji Majowej. A z kolei w święto Żołnierza Polskiego i rocznicę Cudu nad Wisłą, czyli pogromu bolszewików pod Warszawą 15 sierpnia 1920 roku, urządzają corocznie dla nas polski festiwal nad rzeką. Dla większego ogłupiania nas sprowadzają z Polski zespoły artystyczne, każąc nam bawić się w tym samym czasie kiedy Polska jest przybijana do krzyża na rozkaz Moskwy. Nic tedy dziwnego, że obecny kat Polaków chwali się iż Polonia w Detroit stoi po jego stronie.

Przez niniejsze stwierdzenie tych smutnych faktów, nie mamy zamiaru kogokolwiek obrazić. Szanujemy Kongres Polonii Amerykańskiej jako wartościową organizację polonijną. Lecz niestety niektórzy ludzie nie nadążają za biegiem wydarzeń. Z ich postępowania odnosi się wrażenie, że nie rozumieją faktu iż Naród Polski, skazany na zagładę przez Rosję, walczy wciąż rozpaczliwie o swoją wolność.

Jako byli żołnierze Armii Krajowej, którzy kładliśmy swoje życie na szalę w walkach o wolność z niemieckim hitleryzmem, uważamy za swój obowiązek walczyć, tu, na emigracji, wszelkimi sposobami o wolność Polski, budzić sumienia i wskazywać na zło szkodliwe dla naszego Narodu i tępić to zło już w samym zarodku. Tak nam dopomóż Bóg.

Koło Armii Krajowej
Detroit - Michigan

Klemens Perzanowski
Prezes

O ciągłych wysiłkach oficjalnych przedstawicieli warszawskiego reżimu wojskowego zmierzających do uniknięcia w szeregi polskiego uchodźstwa i następnie rozbicia go pisaliśmy już w poprzednich numerach. Z listów napływających do nas z różnych skupisk polskiego osiedlenia wynika, że reżim nie szczędzi ani sił ani pieniędzy, aby swój cel osiągnąć. Martwi nas, młodych emigrantów, fakt, że nawet tak mocny i stanowiący określony autorytet dla wszystkich Polaków Kongres Polonii Amerykańskiej nie jest w stanie ustrzec się pewnego niezadowolenia ze strony swoich członków, zrucających cień na tę jakże zasłużoną organizację.

Przy okazji informujemy, że już niedługo Polacy za oceanem znowu sięgną do swoich kieszeni, aby sfinansować pobyt w USA już nie tylko aktorów-kolaborantów, ale nawet znanych w Polsce przestępców dewizowych-dziennikarzy w osobie telewizyjnego komentatora Jana Ciszewskiego, oto notatka z Przekroju nr 1939 wyd. 5 sierpnia br.:

"Polonijny impresario z Chicago, Jan Wojewódka, który właśnie przebywa w Warszawie, powiedział P., że w jesieni zamierza sprowadzić za ocean imprezę estradową o tematyce sportowej, ściślej nawiązującą do sukcesów polskiej drużyny na Mundialu. Program pt. Vivat Polonia ma opracować Jerzy Ofierski. Impresario chce zaprosić do udziału w programie sprawozdawcę, Jana Ciszewskiego /który w ten sposób zyskałby status wykonawcy estradowego/. Ciszewski miałby parę kilkuminutowych wejść."

Od roku 1978 Jan Ciszewski zniknął z ekranu telewizyjnego. Maniery tego pana i jego balwochwalstwo przepadły się nawet ówczesnemu prezesowi Szczepańskiemu, który ku radości pracowników red. Sportowej TVP ograniczył i zagraniczne wyjazdy i częstotliwość występowania jego na ekranie. Zmniejszyło to przede wszystkim jego dochody, nad czym szalenie bolewał (pracowałem wówczas piętro wyżej i często bywałem w redakcji sportowej, sprawa ta była zresztą szeroko komentowana w całej telewizji). W Szwecji spotkałem jednego z wybitnych sportowców polskich, który w szczegółach opowiadał mi o kłopotach polskiej ekipy żużlowej na mistrzostwa świata przy przekraczaniu granicy szwedzkiej. W bagażniku niebieskiego BMW Szwedzi znaleźli duży ilość przemycanego alkoholu na handel. Ciekawe czym teraz będzie handlował Ciszewski w USA, zresztą w czasie minionych mistrzostw świata w Hiszpanii był on pierwszym, który na ekranach telewizji skrytykował patriotyczną przemoc postawę polskiej w czasie meczu z Sowiecami. Ciszewski był tam pierwszym komentatorem. Od chwili ogłoszenia stanu wojennego w Polsce gra on także pierwszoplanową rolę w redakcji sportowej razem z innym współpracownikiem SB - Krajewskim.

BRAWO WOJEWÓDKA! BRAWO POLACY W USA! BAWCIE SIĘ DOBRZE, ZWŁASZCZA KIEDY NA SCENIE POJAWI SIĘ REDAKTOR J A N C I S Z E W S K I.



Informacje pochodzą z Niezależnej Prasy Krajowej

W obozie dla internowanych w Kwidzynie koło Gdańska powstał bunt. Oddziały ZO MO pobiły dotkliwie grupę 60 internowanych z czego 6, z powodu doznanych obrażeń umieszczono w szpitalu. Do incydentu doszło w sobotę 14.08. kiedy u niemożliwiono rodzinom internowanym złożenie wizyty w ośrodku odosobnienia Internowani wylegli z cel, a część wspięła się na dach budynku. Administracja wezwała straż pożarną polecając wszczęcie akcji przeciwko buntownikom. Strażacy odmówili obsługiwaną armatami wodnych. Wówczas za armatkami zasiedli funkcjonariusze ZOMO. Strumień wody był tak mocny, że stracił z dachu jednego z internowanych, który spadając z wysokości uszkodził sobie kręgosłup. Przewieziono go do szpitala. Na tydzień przed incydem, podczas wizyty członków rodzin w ośrodku w Kwidzynie jeden z internowanych zdołał zbiec Relację tę przekazał amerykański dziennikarz New York Timesa w Warszawie - John Dalton. Warto nadmienić, że jest on ubiegłorocznym laureatem popularnej w USA nagrody PULITZERA za reportaże i relacje przekazywane z Polski. Relacja z Kwidzyna natomiast pozbawiła go akredytacji prasowej w Polsce. Władze USA w odpowiedzi na ten haniebny akt PRL zawiesiły akredytację polskiemu korespondentowi w Nowym Yorku W.Łozińskiemu. Następnego dnia rezim generalski przywrócił akredytację prasową Johnowi Daltonowi.

Wydawany w Łodzi, w podziemiu, biuletyn OKNO, oceniając minione 6 miesięcy, w końcu czerwca pisze: "WRONA spodziewała się w grudniu znacznie silniejszego oporu. Wiadomo, że była zaskoczona jego słabością, uderzeniem w próżnię. Wielu z nas, ta słabość zaskoczyła, także wywołała poczucie zwątpienia w siłę społeczeństwa./.../ Z perspektywy półroczna sprawa rysuje się inaczej. Byłoby dużo gorzej, gdyby po silnym oporze w grudniu nastąpiło stopniowe opadanie. To że jest odwrotnie, że opór krzepnie w miarę upływu czasu świadczy dowodnie, że przyczyny tego sprzeciwu są głębokie i autentyczne, że mają uzasadnienie w głębokiej niezgodzie na pezetpeerowski model rządów, że nie dadzą się zagłaskać ani wymanewrować jak w 1956, czy 1971."

W Tarnowie wracają do łask skompromitowani promieni. CKKP przywraca im wcześniej odebrane legitymacje partyjne i obsadza się nimi kierownicze stanowiska.

30

K. Szaniawski/Przew. Kom. Porzum. Zw. Twór - czych/ na spotkaniu zaaranżowanym 25. 02 przez M. Rakowskiego powiedział: jestem zaskoczony zaproszeniem, przywykłem do tego, że mnie składa się wizyty - 2 do 6 razy panów z SB/. Dodał także, że nie po prze Jaruzelskiego bo cały naród jest przeciwko niemu.

H. Skarżanka na tym samym spotkaniu oświadczyła że po 14 latach spędzonych w łagach sowieckich nie ma już mowy o żadnej kolaboracji. "Panowie, zostaliście zupełnie sami ze swoimi przemówieniami i waśniami, które poza wąskim gronem aparatu władzy już nikogo nie obchodzą."

Jeden z największych lawirantów w obecnej ekipie rządzącej, który jeszcze przed niespełną dwoma laty zgrywał wielkiego liberała - redaktor naczelny "Polityki" wicepremier Mieczysław Rakowski w wywiadzie dla "Życia Warszawy" /21.08./ powiedział:

- Władze okażą żelazne nerwy kiedy przyjdzie tłumić demonstracje przeciwko stanowi wojennemu.

Można stwierdzić, że pogrożka została dyplomatycznie wyważona - szczególnie gdy porównamy ją z wypowiedzią Cyrankiewicza w Poznaniu w 1956 roku /"obetniemy każdą rękę, która ośmieli się podnieść na władzę ludową"/.

Deklarację potępiającą działalność NSZZ "S" do końca czerwca nie podpisało około 140 sędziów. Obecnie przeprowadzana jest już trzecia z kolei akcja mająca na celu zmuszenie tej grupy do uległości wobec junty.

Radio MATOPOLSKA nadało swoją pierwszą, próbną audycję w dniu 11 czerwca o godzinie 21 na częstotliwości 18 MHz.

prze cie ki

Niektóre jednostki ZOMO stacjonujące w Gołędzinowie odmówiły spożywania przygotowanych przez kuchnię posiłków żywiąc się własnymi zapasami. Przyczyną protestu było podejrzenie, że do jedzenia dodawane są narkotyki.

O podawaniu funkcjonariuszom ZOMO środków psychotropowych, świadczą również informacje z warszawskich szpitali. Lekarze stwierdzili, że ranni żonowcy mają znacznie obniżoną krzepliwość krwi, a także poważne zaburzenia układu oddechowego powodujące szok w momencie podawania narkozy przedoperacyjnej. Objawy charakterystyczne dla stanu odurzenia po zażyciu narkotyków.

Według pewnych danych stosowanie środków psychotropowych spowodowało już pośrednio zgon około 80-ciu funkcjonariuszy ZOMO

Inspektor oświaty Pasięka, pełniący tę funkcję w dzielnicy Ochota, powszechnie znienawidzony przez nauczycieli za chamstwo, cwaniactwo i tępotę umysłową, kilka dni po demonstracjach trzecionajowych, wydał lokalne zarządzenie dotyczące młodzieży szkół podstawowych. Zabrania ono przebywać uczniom poza domem bez opieki rodziców po godz. 18-tej.

Dyrekcje szkół przekazały bardzo skrupulatnie, bez żenady i moralnych wątpliwości, zebraniem rodzicielskim. Dyrektor Berlińska /szkoła nr 4/ zrobiła to z podziwu godną gorliwością, a jednocześnie z wyraźną przyjemnością. Rozkaz inspektora Pasięki nie ma żadnej mocy prawnej.

W kilku liceach warszawskich powstał Młodzieżowy Ruch Opozycji Postępowej. Wzywa on całą młodzież warszawską do organizowania komórek tego ruchu. MROP powinien skupiać, jak głosi wezwanie, młodzież nie zgadzającą się z obecnym systemem władzy w Polsce, której nie są obojętne sprawy narodu i sprawy ludzi pracy. Wśród celów jakie stawia sobie MROP na pierwszy plan wysuwa się działalność samokształceniową i pomoc uczniom usunąć - tym ze szkół, za udział w manifestacjach przeciwko utrzymywaniu stanu wojennego.

Kantyny milicyjne i wojskowe w Przemysłu sprzedają swoim klientom bez ograniczeń pomarańcze, cytryny, czekoladę.

Jeszcze w II-iej połowie lipca 96 literatów krakowskich podpisał list do Trybuny Ludu w związku z wypowiedzią kolarza boranta Koźniewskiego zamieszczoną na łamach TL, w której lansuje on likwidację Związku Literatów Polskich i utworzenie związków specjalistycznych np: Związku Literatów Socjalistycznych.

W szkole podstawowej nr. 3 w Płocku funkcjonariusze SB wyłapali wszystkich uczniów noszących w kłapie wizerunki Matki Boskiej i oporniki. W niedalekiej pizzerii postawili uczniów pod ścianą z rękami podniesionymi do góry i zaczęli okładać ich pałami. Dzieci były tak przerażone i przestraszone, że nie po wiadomości o tym fakcie ani nauczycieli ani lekarza szkolnego. Jeszcze przed tym incydentem Kuratorium wydało zakaz noszenia wizerunku Matki Bożej lub innych symboli społecznego oporu.

W połowie lipca, przed sądem wojskowym w Krakowie odbył się proces uczniów klasy maturalnej VII LO im.Ż. Nałkowskiej oskarżonych o rozpuszczanie i druk nielegalnych wydawnictw. Grzegorz Ciepły, syn krakowskiego dziennikarza, który odegrał w sprawie negatywną rolę występując w roli świadka oskarżenia otrzymał 5 miesięcy aresztu,

Doktor Jan Hutny, członek Komisji Zakładowej SOLIDARNOSCI przy wrocławskiej AR został aresztowany podczas swojego kolokwium habilitacyjnego w sali senatu uczelni, w obecności rektora. Nie zwolnił go mimo protestów uczestniczących w kolokwium profesorów.

W połowie czerwca na dachu POLCOLORU w W-wie wystawiono wielki transparent z napisem SOLIDARNOSĆ. Był on dobrze widoczny przez pasażerów lądujących na Okę - ciu samolotów. Dopiero po kilku dniach ktoś o tym fakcie doniósł i gos podarze budynku transparent zdjęli.

Jeżeli dzwonią do ciebie twoi najbliżsi z Polski to nie przedłużaj rozmowy bo podróżują one 2,5 krotnie i kosztują: 1 min rozm. z NRF i Austrią - 80 zł, z Francją 85 zł., z USA - 290zł, z Kanadą - 385 zł. Podajemy za PAP.

KAZIMIERZ WIERZYNSKI

SWIĘTY BOŻE!

O SPRAWIEDLIWĄ BIJEMY SIĘ RZECZ:

O NASZĄ WOLEŃ ;

O NASZĄ ZIEMIĘ I MORZE ;

O MATKI KRZYŻ NA CZOLE -

POBŁOGOSŁAW NASZ MIECZ.



	MIESIĘCNIK	32
	SPOŁECZNO- POLITYCZNY MŁODYCH	strony
artykuły, wiadomości, komentarze		
wydaje	PRENUMERATA (z wysyłką)	
	6m-cy	12m-cy
	NIEZALEŻNA OFICyna MŁODYCH	
POLSKA OBEROENDE PRESS	Skandynawia	55 skr 105 skr
	Europa	10 \$ 18 \$
	USA i Kanada	11 \$ 20 \$
	Australia i N.Zel.	12 \$Au. 22 \$Au.
	kraje pozostałe	11 \$ 22 \$
	Numer pojedynczy - 10skr (2\$)	
adres - Box 47104		
40 258 Göteborg		
Szweden		
tel. 031/482003		

Zamówienia oraz przekazy pocztowe prosimy przesyłać na adres redakcji. W przypadku uiszczania opłaty czekiem do powyższej ceny prenumeraty należy dolić - czyli 2 dolary, tyle wynosi opłata bankowa przy realizacji czeku w Szwecji. Prosimy nie używać czeków prywatnych tylko czeki bankowe.

Najprostszą i najtańszą metodą opłacenia prenumeraty SPRZECIWU jest bezpośrednio wpłacanie na nasze konto pocztowe. Konta pocztowe, pod różnymi nazwami są znane i popularne w większości państw zachodnich.

NA NASZ FUNDUSZ WYDAWNICZY ORAZ PRENUMERATĘ SPRZECIWU
WPŁACAJCIE BEZPOŚREDNIO NA NASZE KONTO POCZTOWE
NA PRZEKAZIE WYSTARCZY ZAZNACZYĆ

STOCKHOLM
POSTGIRO 47 22 01 - 3 SPRZECIW